



**Kwestje społeczne i gospodarcze
były dla nas zawsze celem wtórnym,
drugorzędnym, środkiem, a nie celem,
którym był zawsze testament wielko-
mocarstwowości polskiej realizowany
swego czasu przez Władysława IV,
poetyzowany w czasach niewoli przez
Sienkiewicza, restaurowany pod Kijo-
wem przez Piłsudskiego.**

Zagadnienie wolnomularstwa w Polsce

Zagadnienie wolnomularstwa w Polsce stało się tematem publicznej dyskusji i wolno przypuszczać, że będzie musiało do czegoś się wyświecić. Dążąc do wyświecenia tej sprawy, której jeden przypisuje poważne znaczenie, a inni ośmieszają i lekceważą, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę, jaki jest stan prawny wolnomularstwa w Polsce. Sprawę tę wyjaśnił w Sejmie w dniu 19 lutego b. r. Premier Sławoj - Składkowski w odpowiedzi na interpelację posła Dzięńskiego. Pan Premier twierdził, że „są trzy rodzaje państw, trzy ustosunkowania do masonerii. Pierwsze to są t. zw. wielkie demokracje. W tych krajach masoneria jest zupełnie jawna. Temi krajami są dla przykładu: Anglia, Stany Zjednoczone, Francja, Szwajcaria.

Drugie, to państwa totalistyczne, w których masoneria jest zakazana. Dla przykładu podane: Włochy, Niemcy, Sowiety.

Trzeci rodzaj państw. Istniejące między nimi państwa o ustroju, który może przypominać jedno i drugie, ale różni się od jednego i drugiego. Do tych państw należy Polska. I tak samo stoi sprawa masonerii w Polsce. W Polsce brak jest dotąd ustawy, zakazującej masonerii.

Masoneria w Polsce jest organizacją półjawą. Adres „Wielkiego Mistrza“ i „Wielkiego Sekretarza“ jest publicznie ogłoszony, a zebrania wolnomularskie są zebraniami poufnymi, ale nie tajnymi. Sytuacja wolnomularstwa jest podobna do innych stowarzyszeń czy organizacji, które nie są wprawdzie zalegalizowane i nie korzystają z uprawnień jawnych organizacji, ale istnieją i nie są zakazane. Pierwszą więc sprawą jest ustalenie stosunku państwa do wolnomularstwa. Możliwe jest to w naszych warunkach, stać tylko drogą ustawy. Ustawa, uznająca masonerię, jako organizację szkodliwą, została, jako wniosek poselski, zgłoszona do Sejmu przez posła Budzyńskiego. Wejście ona pod obrady Sejmu na sesji zwyczajnej. Program bowiem sesji nadzwyczajnej tej sprawy nie objął. Wówczas ustalony zostanie stosunek państwa do masonerii. Jeśli uchwalona zostanie ustawa antymasońska, to

wówczas związek ten będzie uznany za szkodliwy, a w stosunku do członków tego związku będą mogły być stosowane rygory prawne.

W obecnym stanie rzeczy można uważać wolnomularstwo za organizację wysoce pożyteczną i szlachetną, jak również bardzo szkodliwą i niebezpieczną, albo za zgromadzenie starych ramoli. Jest to pozostawione uznaniu każdego. Istotnie z dużą bardzo rozpiętością opinii spotykamy się w toczonych obecnie dyskusjach. Naogół masoneria nie ma dobrej opinii i zarzut, że ktoś jest masonem, jest traktowany jako ciężki zarzut, przede wszystkim dlatego, że opinia publiczna nie chce mafi, a żąda jawności życia publicznego, a masona traktuje jako straszaka. W ten sposób uchwalenie ustawy antymasońskiej stworzy dopiero właściwą podstawę prawną do likwidacji związków wolnomularskich. Muszę podkreślić, że projekt p. Budzyńskiego, zgłoszony w Sejmie, wymaga — moim zdaniem — przepracowania i przerobienia, ale to już inne zagadnienie.

Ze sprawą ustawy antymasońskiej łączy się jeszcze inne zagadnienie. Życie polityczne Polski w okresie niewoli musiało być tajne, jeśli nie miało być ugodą zaborczą. Stąd płynie, że forma tajnej organizacji stała się jedyną formą organizacyjną do walki o niepodległość. Powstanie niepodległego państwa nie usunęło związków tajnych, a niektóre z nich przekształcać się zaczęły w mafje.

Zresztą sejmowładztwo do przewrotu majowego pobudzało do powstania mafi. Jednym z celów przewrotu majowego było uzdrowienie życia publicznego. Rozpoczęła się likwidacja wpływów mafi. Uchwalenie nowej konstytucji winno być i w tej dziedzinie punktem zwrotnym, a życie publiczne Polski winno być wejść całkowicie w światło dnia.

Jawność dyskusji publicznej, jawność celów i zamierzeń, jawność związków i organizacji, udział obywatela poprzez jawne i prawem ustalone instytucje w sposób prawem przewidziany, winno zastąpić metody tajności i mafijnych związków. Mafje są

siłą o tyle, o ile działają jako związki tajne. O ile mogą obywatela, stojącego poza mafją, nie znającego jej składu, używać jako nieświadome narzędzie. Śmiercią mafji jest jawność. W świetle dziennym ginie ona i umiera. Mafja żyć może tylko w mroku. Masoneria jest właśnie mafją. Jej siła leży w tajności tego związku. Tajność otacza jak aureola glory i nadaje pozory siły. Ujawniona, przestaje być groźna. Staje się jednym z czynników życia, który w sposób prawem przewidziany może na formowanie tego życia oddziaływać.

Dlatego też ujawnienie tego związku jest pierwszym podstawowym warunkiem sprowadzenia go do właściwej roli i znaczenia. Jest wówczas mu odebrana najsilniejsza jego broń: tajność. Dlatego też dyskusja, która rozwinię się niewątpliwie w jesiennej sesji sejmowej, obok postępienia wolnomularstwa winna spowodować jego ujawnienie. Nie uważam masonerii w Polsce za jakąś kwestię apokaliptyczną, nie sądzę także, aby związki masońskie dla samych członków tej mafji były jedynymi, a nawet często najsilniejszym imperatywem działania. Nie wierzę także w masońskie rozkazodawstwo i posłuszeństwo bezapelacyjne. Nie lekceważę też tego związku i nie traktuję masonów jako zbiorowiska pocziwych dziwaków. Sądzę natomiast, że w polskiej rzeczywistości przy wielkiej słabości sił działających, powszechnem rozproszkowaniu, jak to się dzisiaj mówi dekompozycji, masoneria relatywnie jest siłą znaczną.

Związanie wzajemne dość silne, by rozwijać celowe działanie, a korzyści osobiste członków na tyle duże, aby wymusić karność. Od roku 1935, od śmierci wielkiego Marszałka, wpływy te bardzo silnie urosły, a z czynnika mało znaczącego stają się siłą bardzo istotną. Dlatego też walka z masonerią nie będzie łatwa. Burza dyskusji prasowej, którą wywołał mój artykuł w „Polityce“, jest tego przykładem. Ale jest ona także dowodem niechęci opinii publicznej do mafji, a masonerii w szczególności, stwarza dobrą atmosferę dla ustawy antymasońskiej. Żądanie, które się

zjawia, natychmiastowego ujawnienia masonerii, nie wydaje mi się słusznym. Teren prasowy nie jest terenem właściwym. Trybuna dla tego celu musi być tylko trybuna parlamentarna, a rzucanie katalogów na żer pism brukowych byłoby tylko szkodliwe. Chwilą zaś właściwą dla tej dyskusji — dyskusja nad ustawą antymasońską. Istnieje jeszcze jedna droga — ta jest w ręku pana premiera. Szef rządu ma w ręku środki, które pozwalają tego typu związek, jak masoneria, a więc związek, działający półjawnie, ujawnić i powinien posiadać w swych rękach materiały, wydawane przez samych wolnomularzy, które to ujawnienie ułatwiają.

W hierarchii spraw państwowych, nie sądzę, aby zagadnienie masońskie było najważniejsze. Z pewnością nadchodzący kryzys i gożące nam załamanie się cen rolniczych, jest zagadnieniem ważniejszym, ale temi sprawami p. premier mało się zajmuje i zdał je całkowicie na ministra skarbu i na wicepremera. Natomiast zagadnienie, które tyle pracy pana premiera pochłania, zabiera mu tyle czasu, a mianowicie sprawa malowania płotów, stodoł i innych obiektów przydrożnych, łącznie z burzeniem domów nawet najbardziej szkodliwych, jest z pewnością sprawą mniejszej wagi państwowej. A gdyby jej nawet zaniedbać, to kraj i jego obywatele odechną z ulgi. Premier Składkowski, który jest obcy wszelkim mafijnym sposobom działania i z masonerią nie ma nic wspólnego, mógłby taką akcję podjąć i masonerię w Polsce ujawnić. Jeśli to zagadnienie jest mu obce, stoję do jego dyspozycji i gotów mu jestem w tem działaniu dopomóc celem ujawnienia masonerii.

W sprawie masonerii jest jeszcze jedna droga, także słuszną, że masoneria sama się ujawni przed wprowadzeniem ustawy antymasońskiej i że rozpocznie swą działalność na tych samych zasadach, na których działała we Francji. W Polsce dotychczas tę odwagę miało zaledwie kilku ludzi, dla których mam z tego powodu szacunek.

Leon Kozłowski.

Skutki cenzury prewencyjnej

Artykuł, który sam się skonfiskował

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Sprawa konfiskaty artykułu o masonerii, który stał się przedmiotem tak wielkiej dyskusji publicznej, przedstawia się dla opinii w sposób niezwykle dziwny. Autor artykułu, sen. Kozłowski, stwierdza w interpelacji, iż artykuł został skonfiskowany. Redakcja pisma, zamieszczając artykuł, opatruje go równocześnie komentarzem, iż „ze względów od siebie niezależnych“ nie może go podać w całości, a jednocześnie, dla zorientowania czytelnika wykropkowuje miejsca, które usunęła na skutek „rady“ cenzora.

A więc w takim razie cóż się stało? Czy artykuł sam się skonfiskował? Widocznie więc artykuły, niewygodne dla cenzury, a dotyczące się obrządku szkockiego... same się konfiskują.

Ale żart na stronę. Całe to nieporozumienie, jak też i zamieszczone poniżej oświadczenie redakcji „Polityki“ jest wynikiem stosowania cenzury prewencyjnej, jak wiadomo, sprzecznej z prawem.

Cenzura prewencyjna praktycznie wygląda w ten sposób, że przed rozpoczęciem druku cenzor przegląda odbitkę pisma i daje następnie „radę“, ażeby taki lub inny ustęp został usunięty, gdyż inaczej numer będzie musiał uleść konfiskacie. Konfiskata więc faktycznie następuje, gdyż artykuł nie ukazuje się w swym pierwotnym tekście, lecz formalnie nie ma żadnej oznaki zewnętrznej, żadnych dowodów, iż konfiskata nastąpiła, nie ma bowiem białych plam, ani też napisu „nakład po konfiskacie“.

I właśnie dlatego w wypadku artykułu „Polityki“, kiedy dla cenzury interpelacja sen. Kozłowskiego okazała się niewygodną, cenzura mogła dać do prasy oświadczenie, iż konfiskaty nie było, a redakcja „Polityki“ nie mogła temu zaprzeczyć. Faktycznie jednak redakcja na skutek rady cenzora, udzielonej w tym wypadku telefonicznie, usunęła z artykułu inkryminowane ustępy.

Z wypadku z „Polityką“ wyciągamy więc wniosek ten, iż należy skończyć ze stosowaniem niedozwolonej prawnie cenzury prewencyjnej, a stosować ją tylko zgodnie z literą prawa. Wtenczas nie będzie powstawała kwestja sporna, czy artykuł był, czy nie był skonfiskowany.

Komunikat „Iskry“ o konfiskacie „Polityki“

Agencja „Iskra“ rozesłała w dniu wczorajszym następujący komunikat:

„W dniu 15 b. m. wydawca i redaktor „Polityki“ złożył w Komisarjacie Rządu pisemne oświadczenie, w którym, w związku z interpelacją senatora Leona Kozłowskiego, zgłoszoną na posiedzeniu Senatu w dniu 14 b. m., — stwierdza, iż 1) konfiskata n-ru 15-go „Polityki“ dotyczyła ustępu w artykule, zawierającym wywiad z byłym premierem Nowakiem, zaś artykuł p. t. „Parę uwag o masonerii w Polsce“, konfiskacie nie uległ, — 2) w artykule o masonerii redakcja sama opuściła kilka ustępów, zawierających ogólne informacje o charakterze historycznym, dotyczące obrządku szkockiego, będąc przeświadczoną, że mogą one ulec konfiskacie. Ustępy te nie zawierały żadnych innych nazwisk, poza temi, które zostały wydrukowane w wyżej wymienionym artykule“.

Oświadczenie to zostało złożone przez redakcję „Polityki“ na żądanie Komisarjatu Rządu.

Czy marszałek Rataj określi swój stosunek do masonerii?

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Zbliżona do Stronnictwa Ludowego Polska Agencja Agrarna przynosi wiadomość, że marszałek Rataj ogłosił w swoim czasie obszerny artykuł w „Zielonym Sztandarze“, w którym zaprzeczył, jakoby należał do masonerii. Zdaniem tej samej Agencji jest rzeczą wątpliwą, ażeby obecnie marszałek Rataj ponownie miał zabrać głos w tej sprawie.

Interpelacja w sprawie zniekształcenia sprawozdania z posiedzenia Senatu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

W dniu wczorajszym senator Rydel złożył interpelację w sprawie zniekształcenia przez redaktora Kiersnowskiego w sprawozdaniu radjowym przebiegu posiedzenia Senatu z dnia 14 b. m.

Min. Beck na lotnisku kowieńskim

KOWNO. Pat. Prasa omawia szeroko pobyt ministra Becka na lotnisku kowieńskim.

Urządowy „Lietuvos Aidas“ zamieszcza komunikat Elty, wymieniający osoby, które z ramienia rządu litewskiego witały polskiego ministra spraw zagranicznych, a więc wiceministra Urbszysa, oraz zastępcę dyrektora protokołu.

„Lietuvos Žinios“ w dłuższym opisie podkreśla, że 13 lipca pozostanie ważną datą jako dzień pierwszego oficjalnego spotkania polskiego i litewskiego ministra spraw zagranicznych na terytorjum Litwy.

Wielką wagę tego dnia podkreśla również katolicki „20-y Amzius“. Sprawozdawca pisma zaznacza, że rozmowa w czasie pobytu ministra polskiego na lotnisku toczyła się w bardzo miłej atmosferze. Oba pisma podają zdjęcia przedstawiające wszystkich zebranych przed budynkiem stacyjnym lotniska kowieńskiego.

Groteskowa „demokracja“ parlamentu sowieckiego wszystko uchwała się oklaskami

MOSKWA PAT. Wczoraj o godz. 18-ej została otwarta pierwsza sesja najwyższej rady republiki rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydyjnego zasiadli członkowie Politbiura: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kałinin, Andrejew, Mikołajew, Jeżow, Zdanow, Litwinow, Pietrowskij, a po lewej członkowie rządu republiki rosyjskiej z Bułganinem na czele oraz prokurator Wyszyński.

Brak dwóch członków Politbiura, Kosiorka i Czubarowa, zdaje się potwierdzać definitywnie pogłoskę o ich zniknięciu z widowni politycznej NIEOBECNOŚĆ BUDIENNOGO RÓWNIEŻ ZWRÓCIŁA POWSZECHNĄ UWAGĘ.

W loży dla specjalnych gości był obecny OTTO SCHMIDT, a w loży dla dyplomatów ŻONA LITWINOWA Z CÓRKĄ.

Otwarcia sesji dokonał najstarszy wiekiem deputowany robotnik Borysow, który odczytał przemówienie na temat szczęśliwego życia w Sowietach. Na pierwszej sesji, która trwała godzinę CZĘŚĆ TEGO CZASU ZUŻYTO NA OKŁASKI, ZAŚ POZOSTAŁE DWIE TRZECIE NA UCHWALENIE REGULAMINU SESJI, porządku dziennego, który zawierał m. in. uchwalenie poprawek do konstytucji oraz wybór rządu republiki rosyjskiej, komisji mandatu, oraz komisji stałej, poczem sesja została odroczona do jutra do g. 11 r.

Wśród korespondentów zagranicznych panuje przekonanie, że wielkich zmian w rządzie republiki rosyjskiej nie będzie i że misję utworzenia nowego rządu otrzyma dotychczasowy przewodniczący rady komisarzy ludowych republiki rosyjskiej Bułganin.

Oddział sowiecki przekroczył granice Mandżukuo i Korei

Senat uchwalił ustawy samorządowe miast

TOKIO, Pat. Z tutejszych dobrze poinformowanych kół udzielono bliższych szczegółów w sprawie incydentu pogranicznego w okolicy Hunsun, z których wynika, że oddział sowiecki przekroczył granicę w punkcie, gdzie zbiegają się granice Sowietów, Mandżukuo i Korei oraz zajął miejscowość Szanfen i okopał się na leżących w pobliżu tej miejscowości wzgórzach.

Zajęte przez ten oddział wyniosłości mają duże znaczenie strategiczne, panują bowiem nad obszarami rzek Tumen i Yuki oraz nad portem Raszin.

Gabinet japoński zatwierdził wycofanie się z Olimpiady 1940 r.

TOKIO, Pat. Gabinet japoński zatwierdził wniosek ministra spraw zewnętrzych Kido co do nieurządzania w r. 1940 igrzysk olimpijskich i światowej wystawy w Tokio.

Powody tej decyzji leżą w absolutnej konieczności poświęcenia wszystkich dochodów państwowych na prowadzenie operacji wojskowych, a nadto niepewność sytuacji w Chinach. Na powzięcie tego postanowienia wpłynęły również wyrażone przez powódź szkody, przekraczające sumę 200 milj. yen.

Wiadomość o odwołaniu Olimpiady wywołała w Tokio olbrzymią sensację. Opinia publiczna przyjęła ją bez szemrania, lecz nie tai rozczarowania. Głównym argumentem zwolenników urządzania igrzysk jest chęć uniknięcia wywołania ujemnego wrażenia zagranicą, mogącego powstać pod wpływem ich odwołania. Część prasy stara się wpłynąć na rząd w kierunku cofnięcia powziętej decyzji. Dziennik „Niszi Niszi” przypomina, że igrzyska miały wycać w 2600-ną rocznicę powstania państwa japońskiego, co mogło się stać dla Japonii okazją podkreślenia jej pierwszorzędności stanowiska wśród mocarstw świata.

Czy Finlandja podejmie się organizacji Olimpiady?

HELSINGFORS, Pat. W związku z rezygnacją Japonii z organizacji 12-tej Olimpiady, fiński komitet olimpijski skomunikował się z prezesem międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet Latour, który oświadczył, że organizacja Olimpiady napełni przynajmniej zostanie Finlandji.

W sobotę odbędzie się specjalna narada pomiędzy przedstawicielami rządu fińskiego, delegatami miasta Helsingforsu oraz fińskim komitetem olimpijskim, na której to konferencji zapadnie ostateczna decyzja, czy Finlandja podejmie się organizacji Olimpiady.

PO LOCIE HUGHESA

NEW YORK, Pat. Hughes udzielił wczoraj po zakończeniu lotu przedstawicielowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył m. in., że opracował dokładne sprawozdanie lotu. Zaznaczył on przy tym, że nie było jego zamiarem zaatakowanie rekordu Pósta, lecz tylko zdobycie naukowych doświadczeń w czasie długiego dystansowego próbnego samolotów nowych typów.

Podczas podróży lotnikowi amerykańskiemu udało się o pracować mapę północnej części Syberji, która na mapach amerykańskich przedstawiona jest nieścisłe.

Hughes oświadczył dalej, że zamierza resztę swego życia poświęcić badaniu dalszych możliwości rozwoju lotnictwa.

Opisując swe wrażenia z lotu, Hughes złożył na ręce przedstawicieli Havasa podziękowanie dla władz państw, nad które przelatywał jego samolot, za poczynione ułatwienia.

Po powitaniach Hughes z towarzyszącymi udali się do hotelu, gdzie natychmiast zasnęli. Dziś rano zarówno Hughes jak i jego towarzysze byli uroczyście powitani w gmachu ratusza no wojorskiego. Prawdopodobnie lotnicy nie będą mogli jeszcze w dniu dzisiejszym odjechać do Waszyngtonu, gdzie na ich cześć organizowane są przyjęcia i uroczystości.

M. GENEVOIX

Szczupak Marjusz

Po marszu przez zakurzoną szosę, wydał mi się lasek, który się nagle wyłonił przed memi oczami, zasłuszonym wypoczynkiem. Niestety, jak to bywa w tych okolicach, krył w sobie bagno, w które wpadłem najniebezpieczniej i po chwili miałem wodę powyżej kolan. Przez lasek przepływał dość szeroki strumień, a ja do stałem się właśnie w miejsce, gdzie ten strumyk się rozszerzał, tworząc coś w rodzaju małego stawku.

Ledwie ochłonąłem z tej niespodzianki, gdy do uszu moich dobiegł głośny okrzyk. Gałęzie rozczyły się i zśród nich wyłoniła się dziwna twarz, w żółtych rogach okularów. Biała broda zwisała z wąskiego podbródka, a duża chuda szyja otaczała niezwykle szeroki kark. Po chwili rozległ się skrzeczący głos:

— Pan stoi w bagnie...
— Zdać się — odparłem zły — ale jeśli mi pan poda rękę, łatwo się stąd wydostanę...

Uczynił to, ale jego pomocna dłoń była tak słaba, że o mało nie wciągnąłem go w błoto. Wreszcie stanąłem na brzegu.

Przez chwilę patrzył na mnie, ki-

wając głową, poczem powiedział:
— Och, pan przemógł porządnie. Przyglądałem mu się i zadawałem sobie pytanie: co to za dziwny warjat. Był bardzo chudy, prawie przezroczysty. Wisiało na nim szare płóciennokuranie, ale w butosierce surduta miał wstążeczkę. Palmy akademickie. A więcej urzędnik albo profesor.

— Pan jest obcy w tej okolicy? Prawda? Zaraz to sobie pomyślałem, gdyż od śmierci Brigois'a, nie przychodzi tutaj nikt z mieszkańców. A może pan chce tu łowić ryby? — dodał nieufnie.

— Skądże! Proszę zablądzić.

— Tem lepiej, bo już się obawiam, że... Ale chodź pan, tutaj niedaleko leżą moje wędkę. Może pan trochę posiedzieć i słownie szybko pana osuszę. Pospieszmy się. Może w międzyczasie chwycił... Nie można nigdy wiedzieć! Często mi się tak zdarzało. Siedzi się tu cztery, pięć godzin i nie spuszcza korka z oczu, a potem człowiek odejście ledwie na kilka minut, a ten drab już jest.

Obrucił się ku mnie i kładąc palec na ustach, rzekł:

— Psi! Oto jesteśmy na miejscu.

WARSZAWA, Pat. Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Senatu rozpatrywano rządowy projekt ustawy o wyborze radnych miejskich.

Sprawozdawca tego projektu SEN. GOŁUCHOWSKI podkreślił, że jest on ożywioną ideą uspołecznienia aktu wyborczego i ułatwienia wyborcy wyrażenia swej woli. Ingerencja administracji określona jest w sposób właściwy. Komisja senacka przyjęła poprawki, które sprawozdawca szczegółowo omawia.

Ważna jest zmiana w art. 6 która postanawia, że na jeden okręg wyborczy nie może przypadać więcej niż 4 mandaty. Poprzednio było więcej niż 8 mandatów. Komisja wychodzi z założenia, że liczba 4-mandatowy, czyli żądost postulatowi dania, wyborcom pewnego szerszego wachlarza, nato miast okręgi o jeszcze większej liczbie mandatów, dają już sposobność do pewnych kompromisów politycznych, czego właśnie chcemy uniknąć.

Do ustawy zgłoszone są wnioski mniejszości s.s. Fleszerowej, Decykiewicz i Olewińskiego.

SEN. DECYKIEWICZ wystąpił w obronie swych poprawek.

SEN. OLEWIŃSKI podkreśla, że tereny miast są zróżnicowane, obejmują kompleksy terytorialne zamieszkałe przez robotników (na periferiach), przez robotników, przez inteligencję, przez sfery handlowe i t.p. Łączenie tych dzielnic dla celów wyborczych w jeden okręg jest sztuczne i niecelowe i dlatego przepisy wyborcze nie mogą zakreślać zbyt sztywnych granic przy tworzeniu okręgów.

Komisja senacka górną granicę okręgów ustaliła na 4 - mandatowe zamiast proponowanych przez Sejm 8-mandatowych. Poprawka Senatu stwarza zbyt ciasne ramy, które nie zaspokoją potrzeb ludności takich miast, jak Warszawa, Łódź i t.d. Wyniki będą osiągnięte sztucznie. Zbyt małe okręgi spowodują złą paracelację dużych kompleksów, a przez zwiększenie ilości okręgów, zwiększą się koszty wyborcze.

Mówca wnosł o przywrócenie jako górnej granicy 8-mandatowych okręgów.

SEN. ZBIERSKI zwraca uwagę, że zadaniem najbliższym samorządu jest stworzenie polskiego stanu średniego. Trudno sobie wyobrazić, aby te zadania mogły być realizowane przy takim panowaniu sporów politycznych.

SEN. DZIEDUSZYCKI zaznacza, że projekt obecny stawia go w trudnym położeniu.

SEN. SCHORR zapowiada głosowanie przeciw ustawie.

SEN. KWAŚNIEWSKI popiera poprawkę sen. Fleszerowej, proponującą jako dalszą granicę okręgi 8 - mandatowe.

SEN. MACIESZYNA oświadcza m. innemi:

Gdy w społeczeństwie namnożyło się tyle nieufności i poczucia obojętności, na leżało oczekiwać, że pierwszym krokiem, prowadzącym do zbliżenia, będzie projekt ordynacji wyborczej, przez rzucający pomiędzy rządem a społeczeństwem nić zaufania.

SEN. KOZIŁOWSKI zwraca uwagę, że w projekcie rządowym jasno jest ujęta zasada swobody obywatela: obywatel może wybierać osobę z list kandydatów i listy nie mają charakteru sztywnego. Obywatel nie będzie więc wtłaczany w ramy partyjne. Natomiast komisja Senatu stanęła na stanowisku, że nie tylko chodzi o prawa obywatela, ale o zobowiązania kandydatów. Listy wielomandatowe są listami politycznymi i wówczas zobowiązania kandydatów w stosunku do czynników politycznych, są duże. Im mniej jest mandatów, im okręg mniejszy, tembardziej zobowiązania te maleją. Dlatego komisja uważa, że w kompromisie nie można się posunąć poza górną granicę 4-mandatowych okręgów.

Jak każda rzecz tak i ta, ma swoje trudności. Administracja będzie miała pewne trudności z podziałem małych miasteczek na większą ilość okręgów.

Krzyk o zamachu na demokrację podnosi się wtedy, jeżeli interesy zostały naruszone. Zarzut taki i tu był wysuwany. 4-mandatowe okręgi naruszają interesy partyjne. Stronictwom politycznym trudno będzie operować przy takich wyborach, ale naszym szlachetnym dążeniem jest, żeby rady miejskie były możliwie apolityczne i reprezentowałyby gospodarstwo interesy miasteczka, żeby element, żyjący w mieście, miał głos. Bo to jest zadanie samorządu, że musi zająć się sprawą dróg, skwerów, szkół, opieki społecznej i temi innemi sprawami. Jesteśmy społeczeństwem, któremu brak stało na trzeciego. Ordynacja wyborcza musi wzmocnić nasze mieszczaństwo. Ta, którą uchwalamy, nie jest idealną, nie jest doskonałą, ale jest celową, a poprawka komisji senackiej, wprowadzająca jako górną granicę 4 mandatowe okręgi, w bardzo wysokim stopniu ją poprawia.

Następnie zabrał głos WICEMIN. KORSAK.

Przystąpiono do głosowania. Senat odrzucił poprawki mniejszości, proponowane przez sen. Kosiłowskiego i sen. Lewandowskiego.

PROJEKT USTAWY WRAZ Z PRZYPŁĘTAMI ZMIANAMI ZOSTAŁ UCHWALONY.

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany był projekt ustawy

kiej, wprowadzająca jako górną granicę 4 mandatowe okręgi, w bardzo wysokim stopniu ją poprawia.

Następnie zabrał głos WICEMIN. KORSAK.

SENAT PRZYJĄŁ PROJEKT USTAWY.

SAMORZĄD M. ST. WARSZAWY

Skości Izba przystąpiła do debaty nad rządowym projektem ustawy o samorządzie gminy m. st. Warszawy.

Referent SEN. EVERT wskazał, że nie da się zaprzeczyć, że pozbawienie stolicy samorządu jest sprawą niemożliwą, a la longue nawet sprzeczną z konstytucją.

Mówca stoi na stanowisku, że wcześniej, czy później BĘDZIEMY MUSIELI UTWORZYĆ Z WARSZAWY WOJEWÓDZTWO GRODZKIE. Jeżeli zostanie ono utworzone, koniecznością się stanie powołanie przewodniczącego rady miejskiej z wyboru niezależnie od prezydenta. Mówca proponuje w swojej poprawce, żeby przewodniczący rady miejskiej nie miał uprawnień urzędu, żeby nie pobierał poborów za swoje funkcje i był wybierany tylko na rok. W ten sposób będzie tylko przewodniczącym na zebraniach rady miejskiej.

SEN. LEWANDOWSKI wypowiada się za odrzuceniem poprawek mniejszości, zgłoszonych przez sen. Kosiłowskiego.

SEN. LUBOMIRSKI zaznacza, że miał zaszczyt być prezydentem miasta i nie jest dla niego do pomyślenia, aby można pogodzić w jednej osobie funkcje prezydenta z funkcjami przewodniczącego rady. Stanowczo musi być podział tych czynności. Z własnego doświadczenia może powiedzieć, że pogodzenie tych funkcji nie jest możliwe, chociażby z tego względu, że prezydent miasta nie ma na to czasu. Po piera wniosek, aby przewodniczącym rady miejskiej był wybierany jeden z radnych.

Następnie zabrał głos WICEMIN. KORSAK.

Przystąpiono do głosowania. Senat odrzucił poprawki mniejszości, proponowane przez sen. Kosiłowskiego i sen. Lewandowskiego.

PROJEKT USTAWY WRAZ Z PRZYPŁĘTAMI ZMIANAMI ZOSTAŁ UCHWALONY.

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany był projekt ustawy

O POPRAWIE FINANSÓW ZWIĄZKÓW SAMORZĄDOWYCH TERYTORIALNEGO I O ZMIANIE USTAWY O TYMCZASOWYM UREGULOWANIU FINANSÓW KOMUNALNYCH.

Dla oświadczenia osobistego marszałek udzielił głosu sen. Masłowowi, który w związku z przemówieniem wczorajszym sen. Radziwiłła oświadczył m. in., że pomawianie go o sympatię dla rządu carskiego jest sprzeczne z prawdą i publikacjami rankowymi ukraińskimi.

W końcu posiedzenia marszałek ogłosił, że wpłynęła INTERPELACJA OD SEN. RYDLA do prezesa rady ministrów w sprawie zniesienia sprawozdania z posiedzenia Senatu z dnia 14 lipca br. przez Polskie Radio.

SEN. RYDLA do prezesa rady ministrów w sprawie zniesienia sprawozdania z posiedzenia Senatu z dnia 14 lipca br. przez Polskie Radio.

68 KONFISKAT „DZIENNIKA POLSKIEGO W CZECHACH OD POČĄTKU MAJA

MOR. OSTRAWA PAT. Numer „Dziennika Polskiego“ z dn. 13 bm. został skonfiskowany. Jest to 68 skolei konfiskata od początku maja.

Ta z reguły stosowana przez dyrektora policji w czeskim Cieszynie praktyka konfiskowania całych nakładow pism nietylko uniemożliwia punktualne docieranie jedynego codziennego pisma polskiego do czytelnika, ale też narzuca wydawnictwu na bardzo poważne straty materialne.

TURCJA I „ANTYKOMUNISTYCZNA LIGA“

STAMBUL Pat. Agencja Anatolij ska ogłosiła komunikat urzędowy, zaprzeczający wiadomości o założeniu w Turcji „antykommunistycznej Ligi“, „powołanej do życia“ przez wszystkie grupy muzułmańskie obszarów, położonych pomiędzy Tokją a Mekką.

Komunikat powyższy ukazał się w związku z telegramem z Tokjo, zamieszczonym w wychodzącym w Istambule w języku niemieckim dzienniku „Turksche Post“.

Treść telegramu była następująca: „Z Tokjo donoszą o bliskim powstaniu „antykommunistycznej Ligi muzułmańskiej“ japońskiej. Ma ona na celu utworzenie frontu antykommunistycznego od Tokjo do Mekki. Udział w organizacji ligi mają wziąć przedstawiciele Turcji, państw arabskich, Indji, państw maledajskich, Chin, Mongolji i innych narodów Azji wewnętrzej“.

DZIENNIKARZE WARSZAWSKY W PULKU MANEWROWYM PODCHORĄŻYCH

SŁONIM PAT. Na zaproszenie władz wojskowych przybyła dn. 14 bm. do Słonima w godzinach rannych wycieczka sprawozdawców wojennych repertentujących prasę stołeczną celem zwiedzenia obozu ćwiczeń pułku manewrowego szkoły podchorążych piechoty. Uczestnicy wycieczki podejmowani byli przez dowódcę pułku.

Ze stacji w Słonimie wycieczka udała się na teren ćwiczebny do Leśnej, gdzie odbył się pokaz natarcia pułku na umocnione pozycje nieprzyjaciela, porozone przez wydzielone oddziały wojska (czerwone opaski).

Z dużym zainteresowaniem obecni śledzili akcję bojową rozwiniętą w ryzyku szturmowym pułku piechoty, który przy współudziale czołgów i tankietek przełamywał opór wzmocnionych oddziałów.

Po efektownych i bardzo sprawnie wykonanych ćwiczeniach, dziennikarze udali się na teren obozu, położonego wśród piętnych lasów sosnowych, gdzie zapoznali się z wzorowymi i zarobowymi urzędnikami. Po zwiedzeniu obozu odbyła się defilada powracającego z ćwiczeń pułku, którą przyjął inspektor armji gen. Bortnowski w otoczeniu dowódcy pułku. W godzinach wieczornych odbyły się zawody sportowe na boisku a następnie przy ognisku podchorążowie wykonali popisy artystyczne.

DLACZEGO DOTYCHCZAS NIE ZAPISAŁEŚ SIĘ NA CZŁONKA P. C. K.

Pierwszy samolot polski przebył drogę Warszawa — Kowno

WARSZAWA, Pat. W dniu wczorajszym o godz. 11,25 wystartował pierwszy pasażerski samolot komunikacyjny między Polską a Litwą.

Drogę do Kowna samolot przebył w przeciągu dwu godzin, zatrzymując się na krótko w Wilnie.

Z Kowna samolot leci przez Rygę, Tallin do Helsinek.

Pilotem jest p. Nartowski, radiooperatorem p. Alejski.

Samolot zabrał także rekordową liczbę listów na Litwę, bo ponad 10.000 sztuk, które będą stemplowane specjalnym pamiątkowym datownikiem.

Kierownikiem oddziału Polskich Linji Lotniczych „Lot“ w Kownie został mianowany p. Jerzy Piątkowski.

Widzi pan tam mój korek, między Hiljami wodnemi. Możemy rozmawiać, to go nie wzrusza. Przyzwyczaił się do tego jeszcze za życia Brigois'a. Brigois zawsze hałasował, a przytem lubił kłóć. Ale on nie sobie z tego nie robi...

— O kim pan właściwie mówi?

Staruszek spojrzął na mnie serdecznie. — Widzę, że pan naprawdę nie z tej okolicy, inaczej wiedziałby pan doskonale o kim mówię. O szczupaku, o szczupaku mego przyjaciela Brigois'a! Teraz jednakże szczupak ten należy do mnie. Nazywam się Hipolit Payn, kochany panie. Ten szczupak należy do Hipolita Payna.

Skłoniłem głowę, poczem wskazałem na zielonkawą wodę:

— On mieszka tam? — spytałem.

— Tak. Prawie nie rusza się z miejsca.

— Od jak dawna?

— Na to pytanie trudno mi panu odpowiedzieć. Ja łowią ryby w tem miejscu, dopiero od szesnastu lat.

Przedtem byłem kancelistą w Rue Grenelle i przebywałem tu tylko w czasie wakacji, względnie w upalne niedziele. Obecnie przychodzę codziennie, ale Brigois znał tego szczupaka już na dwanaście lat przede mną. To byłoby razem już 28 lat... tak... do kładnie. Jednakże co do mnie, to je-

stem przekonany, że szczupak ten znalazł się tutaj, w wielkiej powodzi w roku 1866. Liczę, że będzie dziś miał jakieś 70 do 75 lat. Mniej więcej jest w moim wieku.

— Ależ to musi być olbrzym!

— Nie. Nie jest olbrzymi. Duży jest, ale znowu nie tak bardzo. Ale zato chytry! Ach, jaki chytry! Ogromnie go lubię. Przeżyliśmy razem wiele radości i smutków. Często i ja mu bywało wcale niewesoło, bieda — kowi! Pan pojmuję, że kiedyś było tu bardzo dużo ryb, w tym stawku, a raczej w tej jamie. Były płotki i większe rybki. Ale Brigois i ja łowiliśmy za wiele. Zwłaszcza Brigois był nie-nasycony. Mnie wystarczyłaby jedna płotka dziennie, ale on szczyt żagłał. Czasami łowił po trzy i cztery dziennie, tak, że w końcu w tym mizernym stawku niewiele zostało... Resztę pożarł Marjusz...

— Marjusz?

— Tak nazywa się mój szczupak. Nazywaliśmy go Marjuszem. Wówczas powodziło mu się bardzo źle. Dzisiaj jeszcze zadaje sobie pytanie: z czego on żył wówczas; od czasu do czasu przyprowadziłem mu drobne rybki, które kupowałem w Paryżu.

Stary wędkarz zamilkł i z uśmiechem melancholij wokół ust ma-

rzył widocznie o dawnych czasach. Po chwili ciągnął dalej:

— Było to w roku 1913, wówczas powodziło mu się najgorzej. Prostu serce się człowiekowi rozdzierało w pierśiach, gdy podpytywał tuż pod powierzchnią, ledwie żywy. Patrzyliśmy na niego obaj, Brigois i ja. Był straszliwie chudy. Ości niemal przebiły skórę. Można się było rozplakać na ten widok. Ale co panu jest?

Skakałem, jakgdybym, dostał kręcka, gdyż cały rój komarów usiadł mi na szyi i rozpoczął ucztę.

— Ach te maleństwa — rzekł staruszek i pobłażliwie strząsnął ręką — to drobiazg. Ja oddawna już ich nie czuję. Ale wracając do Marjusza: głód jest wielkim cierpieniem, a rybek żadnych nie było oddawna. Czy wie pan, co Marjusz zrobił? Przerzucił się na żaby. Tak jest! Po paru miesiącach nie zwracał najmniejszej uwagi na ryby. Zmienił się zupełnie. Pewnego razu Brigois chciał mu zrobić kawał. Kupił w Paryżu małego karpia i nadział go jako przynętę. Wtedy Marjusz podpytywał tuż pod powierzchnią, okrzyki przynętę, powąchał ją, potem pyskiem odrzucił z pogardą i odpłynął. Brigois był wściekły. W tygodniu potem widzieliśmy na własne oczy jak pochwycił żabę. Wówczas zrozumielśmy co się stało i od-

tąd używaliśmy tylko żab, jako przynęty!

Przerwałem tę wylewność staruszką pytaniem:

— Jak się to stało, że nigdy nie złowiłście Marjusza?

Za żółtymi okularami, błysnęło spojrzenie protekcyjnie ironiczne:

— Oczekiwałem niestety tego pytania. Powiedziałem panu już, że on chwytł! Chwytł bardzo często, że tak powiem, obficie. Chwytł i widzę jak korek głęboko się zanurza, a czasami czuję jak Marjusz delikatnie bawi się haczykiem. Taki atak z jego strony przyprowadza mnie do drżenia i żywsze bicie serca. Jeśli pan tych wzruszeń nie zna, to współczuję z panem. To się nie da wyrazić! To jest niewypowiedziane przyjemność! A te raz powiedz pan sam: jakże tepem okrucieństwem z mojej strony, jakim szaleństwem byłaby chęć, aby widzieć Marjusza tutaj, leżącego w trawie, w skurczach agonji! Przecież w ten sposób na zawsze musiałbym zrezygnować z mojej przyjemności. Ha! Przypominam sobie, tak, jakby to było dzisiaj, ów rano, kiedy Brigois naprawdę złowił naszego Marjusza. Nie był to zły człowiek ten Brigois, ale zadróść i chęć zdobyć czyniły z niego czasami bestję! Złowił Marjusza i na podwójnym haczyku

Powyra ie „Silesi”..

Oczywiście to musi być tak i nie może być inaczej. To jest styl już nie tylko urzędowy, ale ustawowy. Nie podaje tego jako wyjątku, ani nie pozostawia sobie na ten temat żartować. Prostu cytuję Dziennik Ustaw Nr. 46 str. 810 poz. 375

Tytuł: „Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 30 czerwca 1938 r. o ustaleniu taryfy na wyroby tytoniowe”.

Treść:

Na podstawie art. 8 i 17 ustawy z dnia 18 marca 1932 r. o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polski Monopol Tytoniowy” (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 240) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 października 1933 r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych (Dz. U. R. P. Nr. 84 poz. 617) zarządzam co następuje.

§ 1. W cenniku załączonym do rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31 grudnia 1932 r. o ustaleniu taryfy na wyroby tytoniowe (Dz. U. R. P. Nr. 119 poz. 978) wprowadza się zmiany następujące:

W punkcie I 2 b) 1.) w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7 września 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 81. poz. 747) z dnia 24 listopada 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 105, poz. 940) z dnia 21 lutego 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13. poz. 71), z dnia 3 marca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 19. poz. 164), z dnia 27 sierpnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 70. poz. 502) i z dnia 22 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. z 1937 r. Nr. 1 poz. 7) po wyrazie „Silesia”, dodaje się przecinek i wyraz „Mentolowy”.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: E. Kwiatkowski

Zadałem sobie trud przepisania tego rozporządzenia niewątpliwie ku rozpaczy cenzury, który to będzie składał, zgryzając zębami. Nawet myśleć nie chcę o tem, jak oceni korekta ten mój wyczyn. Ha, trudno! Każdy zawód ma swoje cierpie!

A teraz zastanówmy się o co tu chodzi?

Chodzi o to, by po wyrazie „Silesia” dodać przecinek i wyraz „mentolowy”.

Żeby dojść do tego rezultatu, trzeba zacząć od ustawy o powstaniu monopolu tytoniowego.

Bądź co bądź nie od Adama i Ewy, gdyż wtedy rozporządzenie byłoby jeszcze dłuższe i zaczynałoby się zapewne od słów: „Na podstawie ustawy (Bez daty) o stworzeniu świata...”

Człowiek czyta i duma smętnie: Cdy by tak znalazł się jaki geniusz, któryby to potrafił wyrazić krótko i jasno.

Ale to są zarzemia: naiwny brak zrozumienia form ustawodawczych. To musi tak brzmieć i nie może inaczej być!

A ja napisałem to wszystko tylko dlatego, że smak tych mentolowych papierosów jest obrzydliwy!

Do wszystkiego jednak można się przyzwyczaić.

Wel.

Żądanie „Słowa” we wszystkich kioskach kolejowych „RUCHU” na terenie całej Polski.

Rzekoma aktywność naszej polityki

Polityka zewnętrzna Polski ma pozory wielkiej aktywności. W ciągu ostatnich paru tygodni Minister Beck odwiedził Sztokholm, Oslo, Helsingfors, Kłajpedę, Tallin, w końcu Rygę i nawet z dwadzieścia minut był w Kownie, gdzie napił się wina. Biuletyny prasowe nie podawały co jadł, co pił w zwiedzanych stolicach państw i państewek nadbałtyckich, podając tylko szablonowe, do niczego nie obowiązujące przemówienia przed stawicielei, gospodarzy i ministra Becka.

Nie ulega wątpliwości, że był to wójaż przyjemny, nie zamącony dyskusją w sprawach pierwszorzędnej znaczenia. Obiady, rauty, obserwacje nadbałtyckich krajobrazów, wszystko to może być rozrywką, częstokroć jednak męczącą. Sądę nawet, że Pan Minister może odczuwać, że parę tygodni swego spokoju poświęcił na ołtarzu Ojczyzny.

Podróże te mogły sprawić wrażenie ucieczki od sprawy ważnej, aktualnej, a mianowicie — naszego stosunku w kwestji Czechosłowacji. Polityka, aby była płodną musi skoncentrować się na najważniejszej sprawie, występującej na porządek dzienny, lub na wprowadzeniu tej sprawy w sposób odpowiedni na porządek dzienny. W danej chwili jest to kwestja Czechosłowacji, a partnerami w tej sprawie są: Niemcy, Polska i Węgry. Byłaby więc zrozumiała i uzasadniona podróż naszego Ministra Spraw Zagranicznych oraz naszego Szefa Sztabu do Berlina i Budapesztu. Tymczasem wybrano kraje nadbałtyckie.

Nasza polityka nadbałtycka w ciągu dwudziestu lat była jednym wielkim złudzeniem, powstającym z niezrozumienia realnych warunków państw i krajów nadbałtyckich.

Stosunki ze Szwecją są bezwarunkowo pożądane. Szwecja w 1937 r. uczestniczyła w wywozie polskim 6,3 proc., w przywozie 3,0 proc. Jest poważnym rynkiem dla naszego węgla, jest dostawcą swej rudy żelaznej. Na wypadek wojny ruda szwedzka posiadać będzie olbrzymie, międzynarodowe znaczenie. Dla uniemożliwienia dostawy rudy szwedzkiej do państw, wojujących z Rosją sowiecką, strategicy Rosji sowieckiej planują okupację północnej Szwecji. Lecz to bezwarunkowo napotkałoby opór militarny ze strony Szwecji. W okresie wojny światowej w Szwecji przeważał prąd niechętny dla koalicji, ze względu na Rosję. Istniała grupa „zw. aktywistów szwedzkich, pragnących czynnego wystąpienia Szwecji przeciwko Rosji. Ale było to w momentach zwycięstw niemieckich. Szwecja pozostała neutralną, jej nastawienie neutralne wzmogło się po wojnie światowej, gdy do władzy doszli socjalni demokraci szwedzcy, społecznie wprowadzili, umiarkowani, liczący się z warunkami rozwoju produkcji szwedzkiej, lecz w polityce zewnętrznej

pacyfistyczni. Całe nastawienie Szwecji mówi, że nie będziemy jej mieli przeciwko sobie w razie wojny, przeciwnie będzie ona neutralną, lecz jej neutralność nie wyklucza będzie niezbędnych dostaw, o ile nie będą uważali naszej sprawy za przegraną. W okresie wojny polsko - bolszewickiej w 1920 r. Szwecja uznała rząd bolszewicki i dostarczała rządowi sowieckiemu tabor kolejowy.

Polska ma i może rozwijać interesy gospodarcze ze Szwecją. Szwedzki kapitał w Polsce oceniany na 37.000.000 złotych, co stanowi 2,3 proc. ogółu zagranicznego kapitału w naszym życiu gospodarczym. Udział tego kapitału może być zwiększony. Sztokholm winien być odwiedzany przez przemysłowców, kupców i ekonomistów polskich. Politycy nie mają tu wiele do zrobienia. Rachowanie na miliarną pomoc Polsce byłoby absurdem.

W pierwszych latach naszej państwowości, zwróciliśmy się główniejszą uwagę na Finlandję. — Pragnęliśmy wytworzyć związek państw bałtyckich. Finlandja odniosła się do tej koncepcji sceptycznie, uważając, że Polska, pozostająca w antagonizmie z Niemcami i znajdującą się pod wiecznym niebezpieczeństwem rosyjskiem nie może być ostoją dla państw nadbałtyckich. Finlandja zawdzięcza swe wyzwolenie od Rosji, swe zwycięstwo nad komunistami — pomocy niemieckiej. Jest stałe pro niemiecką. Popieszenie stosunków polsko - niemieckich bezwarunkowo może wpłynąć dodatnio na zwiększenie zaufania Finlandji, względem Polski. Czy jednak jest do pomyślenia zbrojna pomoc Finlandji Polsce w razie jej walki z Rosją sowiecką? I czy Polska nie sprzymierzona z Niemcami mogła by się ważyć na wystąpienie czynne w obronie Finlandji, lub Estonji?

Estonja ze wszystkich państw nadbałtyckich najbardziej życzliwie jest usposobiona względem Polski. Nie graniczy z Polską, nie ma mniejszości polskiej, niema spraw z Polską. Jej stosunki gospodarcze z Polską z natury rzeczy są nikłe.

Leżąc w pobliżu Petersburga, dzisiejszego Leningradu jest bardzo narażona na inwazję rosyjską, niż inne państwa nadbałtyckie; jest też punktem ważnym, z którego może być zadany dotkliwy cios Rosji. Czy jest do pomyślenia jednak by Estonja, licząca niespełna 1.200.000 mieszkańców ważyła się na wystąpienie zbrojne przeciwko Rosji, nie mając zapewnionej pomocy niemieckiej?

„Obrona państw bałtyckich jest ciężkim zadaniem milit. dla Polski. Polska może podjąć się zadania obrony państw bałtyckich tylko w kooperacji z Rzeszą Niemiecką” — pisaliśmy w „Systemie Politycznym Europy”.

Koncepcja związków państw bałtyckich wydawała się realną wówczas, gdy Polska zwycięsko przyczyniła się do wyzwolenia Łotwy. Gdy forteca Dyneburga i przyczółek mostowy na Dźwinie miał pozostać w polskim ręku, a sześć gmin łukstańskich należało do Polski. Inwazja rosyjska w 1920 r. zadała śmiertelny cios tej koncepcji. Nie wróciliśmy do naszego stanu posiadania strategicznego na Łotwie. Łotwa niweczyła nasz stan posiadania gospodarczego w Inflantach i przeciwdziałała rozwojowi cywilizacyjnemu polskiej ludności tego kraju. Łotwa lekceważyła Polskę, a Polska daje się lekceważyć — tak dają się streścić dzieje stosunków polsko-łotewskich za ostatnie lat osiemnaście.

Na konferencji państw bałtyckich w 1922 r. delegacja Łotwy broniła koncepcji unji celnej państw bałtyckich z Rosją. Polska nie mogła pójść na tę koncepcję, gdyż unja celna musiałaby doprowadzić do unji realnej, t. j. do stworzenia wspólnych instytucji i uzależniłaby Polskę od Rosji, — torując drogę jej wcieleniu. Może obecnie, gdy już wyrosło nowe pokolenie łotewskie rozwinięła się na Łotwie wola do niepodległości.

Przed kilkunastu laty było ono słabe, wybitni działacze łotewscy

Przeł. Wel.

pracowali przed wojną w Rosji i widzieli tam olbrzymi teren żeru.

Łotwa i Estonja proklamowały między sobą unję celną, państwa bałtyckie wprowadziły wzajemne cła preferencyjne oraz cła preferencyjne dla Rosji sowieckiej. — Polska nie korzysta z cła preferencyjnych, t. zw. klauzuli bałtyckiej.

Udział Polski w handlu państw bałtyckich jest nikły, znacznie mniejszy od udziału Rosji sowieckiej, a szczególnie Niemiec. Ilustruje to następująca tabela:

Procentowy udział w przywozie i wywozie w 1934 r.

	POLSKI	
	P.	W.
Finlandja	2,8%	—
Estonja	3,1%	—
Łotwa	4 %	0,4%

ROSJI SOW.

	P.	W.
Finlandja	5,2%	1,6%
Estonja	4%	2,5%
Łotwa	3%	2,5%

NIEMIEC

	P.	W.
Finlandja	22,9%	10,1%
Estonja	21,4%	22,5%
Łotwa	2,4%	27%

Tylko w 1934 r. przywóz Polski do Łotwy był znaczniejszy, niż Rosji sowieckiej. Rosja sowiecka wywiera duży wpływ na Estonję i Łotwę przez tranzyt. Oba te państwa współzawodniczą ze sobą o tranzyt rosyjski, a przez to licytują się w swej zależności od Rosji.

Państwa bałtyckie są właściwie w sferze wpływów gospodarczych Niemiec. Tylko wywóz Finlandji do Anglii przewyższa jej wywóz do Niemiec. Nikłe stosunki gospodarcze z Polską nie przyczyniają się do wpływów politycznych Polski w tych państwach. — Socjalna demokracja łotewska ma nastawienie prosowieckie i antypolskie. Moglibyśmy pozostać dominującym czynnikiem pod względem gospodarczym i społecznym w Inflantach, dzisiejszej Łotgalji, żebyśmy nie zezwolili wywłaszczać polskie ziemiaństwo, natomiast idzie do Łotwy emigracja zarobkowa, świadcząca o naszej nieudolności gospodarczej.

Wszyscy nasi postowie na Łotwie, z wyjątkiem ś. p. Witolda Jodki — Narkiewicza nie robili nic dla obrony gospodarczych i cywilizacyjnych interesów polskiej ludności. Kupowaliśmy życzliwość Łotwy ustepliwością, gdy tymczasem zdobylibyśmy poważanie tego państwa, gdyby Łotwa obawiała się, że w razie nieuwzględnienia polskich postulatów — Polska zgodzi się na likwidację tego państwa.

Mowa Ministra Muntersa, wypowiedziana na bankiecie podczas wizyty Ministra Becka właściwie jest odrzuceniem bloku bałtyckiego. Minister bowiem Munters mówi wyraźnie, że „Łotwa opiera swą politykę na trzech podstawowych zasadach: pokój, współpraca narodowa i organiczne przystosowanie się do regionalnej konsolidacji politycznej”. Następnie tytułując kurtuazyjnie Polskę wielkiem mocarstwem bałtyckiem podnosi, iż jest przeciwniczką bloku wszelkiego rodzaju, co „zawsze napotka w naszym kraju uczucie wysokiego szacunku i serdecznej przyjaźni”. Są to zdawkowe frazy, zwykły język dyplomacji, gdy ta unika jakiegokolwiek zobowiązania.

Naiwnością byłoby przypuszczać, żeby Łotwa w razie wojny polsko - sowieckiej stanęła po naszej stronie, wiedząc, że jej słabe siły nie przychylą szali i, że w razie porażki polskiej ona pierwsza pójdzie na zjedzenie Rosji sowieckiej, do której jednak tęsknią w znacznej mierze jej socjaliści, nie mówiąc już o komunistach.

Cały bilans wójażów naszego ministra nad Bałtykiem streszcza się do zera.

Władysław Studnicki

Znowu uchylona konfiskata

Pr. 109/38.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU WSPÓLNEGO POSIEDZENIA NIEMIECKIEGO.

Dnia 9 lipca 1938 r.

Sąd Okręgowy w Wilnie w składzie:

1) Przewodniczący J. Zaniewski

2) Sędziowie: W. Drac i A. Orlicki

Wiceprokurator St. Wolski

Protokulant apl. W. Kozłowski

po rozpoznaniu wniosku Starostwa Grodzkiego w Wilnie o zatwierdzenie zajęcia czasopisma „Słowa” z dnia 3 lipca 1938 r. Nr. 180 za umieszczenie w nim „Votum separatum” sędziego Rybińskiego w sprawie wyroku na prof. Cywińskiego

POSTANOWIŁ:

zajęcie uchylić, jako całkowicie bezzasadne i pozbawione wszelkich podstaw prawnych.

Uzasadnienie:

Zajęty artykuł stanowi nie przedruk zajętego przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy artykułu prasowego, lecz część wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie, albowiem votum separatum sędziego wyrokującego niewątpliwie stanowi składową część uzasadnione go wyroku i dla sprawy jest obojętną rzeczą, skąd redakcja ten wyrok uzyskała; wyroki Sądów, o ile szczególne przepisy prawne inaczej nie stanowią, są jawne, a w danym wypadku w braku tych innych szczególnych przepisów, wyrok Sądu zarówno w całości, jak i w części, jest jawny i przeto może być publikowany.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność:

(podpis nieczytelny)

Przypisek redakcji: Jak z powyższego widzimy, Sąd uznał konfiskatę Nr. 180 „Słowa” tak jakżeśmy się tego spodziewali za „całkowicie bezzasadną i pozbawioną wszelkich podstaw prawnych”. A jednak pomimo oczywistego nonsensu tej konfiskaty, musieliśmy się jej podporządkować, skutkiem czego ponieśliśmy duże straty materialne. Na naszym terytorjum nie obowiązują bowiem żadna ustawa, regulująca odpowiedzialność urzędników w razie wydawania zarządzeń wbrew prawu.

Nie pierwszy i nie po raz ostatni konfiskują nam w Wilnie pismo bez żadnych podstaw prawnych. Gorzej, mamy wrażenie, że

dzisiaj się tak, nie ze względu na

nieuctwo urzędników, lecz wprost

przez złą wolę. Wygląda, że czyn

nikli decydujące w naszym mieście

wiedzą, że dana konfiskata

nie będzie przez Sąd zatwierdzo

na, a jednak ją zarządzają, „bo

któż im zabroni”, bo w ten sposób

mogą wyrządzić krzywdę materjał

alną organowi prasy niezależnej.

Nazywa się to obecnie „walk

ką polityczną administracji z pras

ą”, ale w języku prawników i

wogóle ludzi uczciwych powinno

się nazywać: nadużyciem władzy

Bezzasadnie skonfiskowane vo

tum separatum przedrukowujemy

dziś ponownie na str. 4 -ej.

W niedzielnym numerze „Słowa” oprócz zwykłego materiału publicystycznego ukaza się artykuły:

W. ANTONIEWICZ —

„Sprawiedliwość społeczna XX wieku”.

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI —

„Konkurs potęg”.

K. I. GAŁCZYŃSKI —

„Nocna rozmowa z mamą”.

J. M. — „Polski Harun al Raszyd”.

ADOLF NOWACZYŃSKI —

„Francopoloni”.

KSAWERY PRUSZYŃSKI —

„Muzeum Narodowe w nowym gmachu”.

JERZY WYSZOMIRSKI —

„O Marjanie Buczkowskim”.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI — „Adam Doboszyński”

z cyklu sylwetki: ludzie młodego pokolenia.

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

Nowy Wieniawa

Obiegi w tych dniach pogłoski, iż w jednym z ministerstw na ważniejszą stanowisko powołany ma być inż. Kazimierz Długoszowski. P. K. Długoszowski jest ziemianinem w Małopolsce Zachodniej i bratem gen. Wieniawy Długoszowskiego. W czasie ostatnich wyborów kandydował do Sejmu. Obecny poseł Duch zyskał od niego tylko kilkaset głosów więcej.

Marjawi działają

Marjawi przeorganizowali się wewnętrznie i jako swego przywódcę obrali po Kowalskim „biskupa” Feldmana. Obecnie Feldman rozjeżdża się po całym kraju i, budząc z uspienia dawne parafie marjawickie, zakłada nowe. — Marjawi posiadają doskonały kontakt ze staro-katolikami holenderskimi i niemieckimi w Czechosłowacji. Ostatnio toczą się narady nad połączeniem nie-dobitków sekty Hodura, faronowców z marjawitami i obwołania nowego kościoła narodowego. W Warszawie Marjawi mają dwie świątynie: przy ul. Szarej i na końcu Woli (ostatni przystanek linii 21).

Bernard Shaw nie lubi liczb parzystych

Jak wiadomo, Bernard Shaw pracuje obecnie nad sztuką p. t. „Genewa” mającą, jako to historię Ligi Narodów. Ostatnio Shaw zachorował i musiał przerwać pracę. Stroskani przyjaciele zapytali nieopatrznie pisarza, jak daleko posunął się w swojej pracy. — Myślisz może, odezwał się Shaw, że umrę nie ukończysz „Genewy”? O toż nie, zapewniam was, że najdalej na 15 lipca będzie gotowa całkowicie! — Gdy zebrałi zaczęli perswadować Shawowi, by odpoczął i nabrał sił, znany kpiarz oświadczył z całą powagą:

— 15 lipca tego roku kończę osiemdziesiąty pierwszy rok życia. Następny rok — będzie parzystym rokiem egzystencji. A wiadomo, że bogowie nie lubią liczb parzystych! Najlepsze moje utwory powstały w okresach gdy wiek mój wyrażał się cyfrą nieparzystą. Ponieważ przywiązuję wielką wagę do „Genewy” — ma się rozumieć — zamierzam ukończyć ją w nieparzystym roku życia. Pozostaje mi tylko kilka dni. Jeśli teraz jej nie wykończę — poczekalibyście jeszcze okragły rok! A przez ten czas — mój Boże! życie ludzkie jest kruche! — Wole już więc nie martwić was zawczasu i czempredziej wykończyć moją „Genewę” — Ile w tem wszystkim prawdy — nikt nie wie, podejrzewają jednak, że Bernard Shaw dlatego tak swobodnie mówi o rzekomo niedokończonych sztukach, że — ma już ukończoną w szufladzie. Ale jakaś „surpryz” imienino wa przyjaciółom konieczne sprawić trzeba!

TYLKO 11 MIAST POLSKICH POSIADA TRAMWAJE

Na terenie całej Polski istnieje za ledwie 11 miast, posiadających komunikację tramwajową. Są to: Warszawa, Łódź, Wrocław, Poznań, Kraków, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Bielsko Biala, Inowrocław i Tarnów. Docho- dzą tu jeszcze miasta śląskie, włączo- ne w ogólną tamtejszą sieć tramwajową. Długość wszystkich eksploatowa- nych linii tramwajowych poza ślą- skiem wynosi 293,1 km. i stale wzra- sta w porównaniu z latami ubiegłymi. Kursuje na tych liniach ponad 1765 wozów, przewożąc rocznie blisko 400 milionów pasażerów. Przeszło połowa tej cyfry przypada na Warszawę.

Skonfiskowane i uchylone od konfiskaty

Votum separatum sędziego Rybińskiego w sprawie Stanisława Cywińskiego

Jak wiadomo, sąd apelacyjny skazał doc. Cywińskiego na półtora roku więzienia. Wyrok skazujący nie był jednomyślny, spotkał się bowiem z sprzeciwem s. Rybińskiego, który założył osobne motywowane votum separatum. „Goniec Warszawski” ogłasza fragmenty swego votum separatum, które opiewają następująco:

Uważam, że prof. Stanisława Cywińskiego należy uniewinnić z postawianego mu zarzutu.

W n-rze 5 i 6 tygodnika „Naród i Państwo” z dnia 13 lutego 1938 roku ukazał się artykuł anonimowego autora pod tytułem: „Plugastwo słowa”.

W artykule tym postawiono prof. Cywińskiego zarzut nadużycia słowa, przyczem na dowód tego przytoczono:

„Mianowicie w recenzji z jednej z książek znanego pisarza, w numerze „Dziennika Wileńskiego” z dnia 30 stycznia r. b. znajdujemy podpisane przez p. Cywińskiego następujące zdanie: „daje szereg żywych obrazków tego co widział, no i czego nie widział, ale co podobno ma powstać w czasie najbliższym w tym sercu Polski, zadając kłam słowom pewnego kabotyńca, który mawiał o Polsce”...

Z dalszych wywodów anonimowego autora niedwuznacznie wynikało, jako- by prof. Cywiński pozwolił sobie do- czepić przytoczony wyżej „błazeński epitet” kabotyńca do osoby (nie wy- mienionego wprawdzie z nazwiska) s.p. marszałka Józefa Piłsudskiego.

We wspomnianym wyżej numerze „Dziennika Wileńskiego” z dnia 30 stycznia 1938 roku istotnie był umieszczony artykuł prof. Cywińskiego pod tytu- łem: „C.O.P.”, stanowiący recenzję książki Melchiora Wańkowicza o Cen- tralnym Okręgu Przemysłowym.

Prof. Cywiński w swej recenzji w ten sposób zakończył zacytowaną w powyższym wspomnianym artykule tygo- dnika „Naród i Państwo” zdanie: „zadając kłam słowom pewnego kabotyńca, który mawiał o Polsce” przez dodanie doń słów: „że jest jak obwarzanek, tyl- ko to coś warto co jest po brzegach, a w środku pustka (cyt. na str. 20)”. —

Natomiast na wskazanej stronie 20 książki Wańkowicza między innymi fi- guruje następujące zdanie: „Marszałek Piłsudski powiedział: „Polska jest ob- warzanek — to warto, co ma po brze- gach”.

Zestawienie tych cytów, a może ty- loko przeczytanie artykułu „Plugastwo słowa” w tygodniku „Naród i Pań- stwo” dla czytelników bezkrytycznych wystarczyło.

Zasłyn wypadki z dnia 14 lutego 1938 roku.

Lecz we własnym mieszkaniu samo- wolnie zbit i sponiewierany przez ofi- cernów W. P., a wręcz potem aresztowa- ny w drodze formalnie prawnej, prof. Cywiński od samego początku twier- dził i twierdzi dotąd, że pisząc zdanie o kabotyńcu i obwarzanku miał na myśli red. Stanisława Mackiewicz, ucznia swego, z którym kilkakrotnie polemizował na temat rzekomej przewagi kresów nad centrum Państwa; epitet „kabotyń- cy” był przeznaczony dla Mackiewicza, u- chylić zaś s.p. Marszałkowi; on żadne- go zamiaru nie miał.

Sąd nie dał warty wyjaśnieniom prof. Cywińskiego, nie próbował zestawie- tych wyjaśnień ze złożonymi do spra- wy artykułami pism. pamiętnikiem Cy- wińskiego i innymi dowodami.

Sąd Okręgowy poddał swoistej ana- lizie materiał dowodowy, który posia- dał i przytoczył szereg argumentów, mających rzekomo udowodnić, że prof. Cywiński istotnie miał zamiar obrazić s.p. Marszałka.

Te jednak dowody „druzgocące” w mniemaniu Sądu Okręgowego argu- mentację prof. Cywińskiego, są w rze- czywistości nader kruche.

Pisząc o „kabotyńcu” profesor do- brodusznie ironizował ze swego kłosa, z którym się w tej kwestii nie zgadzał, lecz który mimo różnicy wyznawanej ideologii i głoszonych haseł mu się u- dał, którego w gruncie rzeczy lubił.

Tak, a nie inaczej należy rozumieć powyższy zwrot w artykule „C.O.P.”. Nie miał prof. Cywiński wówczas na myśli s.p. Marszałka, który słów „a w środku pustka” wogóle nie wypowie- dzał.

By podeprzeć swa argumentację dowodzącą winy prof. Cywińskiego, Sąd Okręgowy zajął się badaniem jego przekonań politycznych na podstawie myśli wypowiedzianych przezeń lat te- my dwadzieścia w jego artykule „Co o Piłsudskim powie historia”.

Lecz przekonania polityczne prof.

Cywińskiego powinny być dla Sądu o- bojętne, a wywody tego dotyczące, na- leży uznać za całkiem zbędne.

Mógł prof. Cywiński, w niektórych (nie we wszystkich, jak to wyraźnie wi- dać) zapamiętaniach swych różnić się znacznie od s.p. Marszałka, mógł kie- dyś indziej wypowiadać swe zdanie w formie bardziej lub mniej ostrej — nie stanowi to jednak dowodu, że w arty- kule swym, pisząc o kabotyńcu, miał na myśli s.p. Marszałka.

W artykule swym pod tytułem „C. O.P.” prof. Cywiński nie szerzył defetyzmu, wskazywał tylko na dwie bolączki polskiej współczesności: na „zakła- manie” i na „poniewieranie człowie- ka”, których się pozbyć należy, by pol- ska praca owocną była.

To też Sąd Okręgowy nie był ścis- łym, gdy po przeprowadzonej rzeko- mo analizie treści całego artykułu stwier- dził tylko, że „oskarżony zmierzał do odebrania Narodowi wiary we własne siły”, a pominął milczeniem wskazane przez prof. Cywińskiego bolączki pol- skiej współczesności, nie przytaczając żadnych dowodów tego, że autor nie ma racji, że w rzeczywistości tych bra- ków życie polskie nie zawiera.

Te i tym podobne usterki w uzasa- doleniu zaskarżonego wyroku powsta- ły na skutek niewłaściwego ustosun- kowania się Sądu Okręgowego do zło- żonych na przewodzie sądowym przez

oskarżonego prof. Cywińskiego wyja- śnień.

Dla oceny tych wyjaśnień należało metyliko analizować dowody natury lo- gicznej i psychologicznej, jak to czy- nił Sąd Okręgowy, lecz przedewszyst- kiem pamiętać, że ma się przed sobą jednostkę o wysokich wartościach etycz- nych i wielkiej kulturze umysłowej.

Dlatego też zupełnie inaczej nale- żało traktować wyjaśnienia prof. Cy- wińskiego.

Wszak wobec każdego oskarżonego obowiązuje Sąd praesumptio bonitatis, tem bardziej z tym się liczyć należało przy sądzeniu prof. Cywińskiego; skoro nie było bezpośrednich dowodów tego, że on rzeczywiście pamiętał, cytując zda- nie o Polsce jako o obwarzanku, że zdanie to wypowiedział s.p. marszałek Piłsudski, należało uwierzyć, że w je- go postępowaniu nie było animus iniu- randi.

Wyjaśnienia prof. Cywińskiego zna- lazy potwierdzenie w obiektywnych danych przewodu sądowego.

Nazwiską prof. Stanisława Cywiń- skiego z Wilna nie jest obce ogółowi inteligencji polskiej. Znałe są jego za- sługi na polu naukowym i literackim, zasługi jego nad utworzeniem w Wil- nie poważnego ośrodka badań norwi- dologicznych i że w tych badaniach prof. Cywiński sam przoduje.

Potwierdzają to zresztą złożone przez obronę własne pisma prof. Cy- wińskiego, jego artykuły i pamiętnik, poświęcone temu artykule prof. Ko- ściakowskiego, W. Charkiewicz, redak- tora Mackiewicz, jak również i zezna- nia badanych świadków.

Z dowodów tych wynika również, że prof. Cywiński poza zasługami na polu naukowym i literackim położył nie- mniejsze zasługi jako pater poświęce- nia nauczyciel już dwóch pokoleń mło- dzieży polskiej; że jest „nauczycielem patriotów”, jak o nim mówią w Wilnie.

W pamiętniku swym prof. Cywiński twierdzi o sobie, że jest szczery. O je- go zaletach moralnych, o jego wyso- kiej etyce i o jego prawdomówności mówił zbadany świadek. W tej liczb- nie ludzkiej tej miary co prof. Marjan Zdziechowski, prof. Stanisław Piłgón, prof. Kościakowski.

Świadcza też o tem jego dawniej- sze pisma i pisma nowsze.

I takimi Polakowi, profesorowi pol- skiemu, kulturalny polski pomysłow- ci, go oświadcza w sprawie tego, ro- dzaju, że jest niewinny, czyż można nie wierzyć?

Uznając tedy na podstawie wszyst- kich przytoczonych wyżej danych, że prof. Stanisław Cywiński nie miał za- miaru obrazić i nie obraził s.p. Marszał- ka, że obraza ta, gdyby nawet istniała, nie mogłaby być udowodniona z braku identycznego rękopisu inkriminowa- nego artykułu, ani też podciągnięta pod przepis art. 132 K.K., i mając głębokie przeświadczenie, że im prędzej sprawa ta zostanie zakończona wyrokiem unie- winniającym, im prędzej wyrządzone oskarżonemu krzywdy będą przez win- na mu wdzięczność Ojczyzny wyrówna- ne, tem lepiej będzie nie tylko dla niego lecz i dla Wilna dla kultury polskiej, dla Polski całej, głosowałem za uchyl- niem zaskarżonego wyroku w stosun- ku do oskarżonego prof. Stanisława Cywińskiego i za jego uniewinnieniem. (—) Rybiński.

Reumatykom

szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bóle reumatyczne i mrowienie usmierzają Togał. Tabletki Togał stosowane w daw- kach po 2 do 3 tabletek 3 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.



Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Zielony frak”.

TEATR POLSKI „Cyganeria”.

TEATR LETNI: „On i jego sobo- wtor”.

TEATR NOWY: „Kochanek to ja”.

TEATR MAŁY: — nieczynny.

TEATR KAMERALNY: „By rozum- był przy młodości”.

TEATR MALICKIEJ: „W perfumerji”.

TEATR 8.15: „Kryśka Lesniczanka”.

MAŁE QUI PRO QUO: nieczynny.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Ro- mans z urzędem skarbowym”.

KINA

ATLANTIC: „Symfonia młodości”.

BALTYK: „Wieża miłości”.

CAPITOL: „Wrzós”.

CASINO: „Piętnastolatka”.

COLOSSEUM: „Kapitan Molenard”.

EUROPA: „Nieusprawiedliwiona go- dzina”.

FILHARMONJA: „Królestwo zako- chanych”.

HOLLYWOOD: Nieczynne.

IMPERJAL: „Szczęśliwie się skoń- czyło”.

PALLADIUM: „Nawrócony grze- sznik”.

PAN: „Lot straceńców”.

RIALTO: „Dla ciebie senorito”.

ROMA: „Chłopcy z Tyrolu”.

STYLLOWY: „Patrol na pustyni”.

STUDIO: „Indyjski grobowiec”.

SWIATOWID: „Kłeska białego ko- bry”.

VIKTORIA: „Córka Szanghaju”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Profesja pani Warren”.

W Poznaniu

TEATR POLSKI: „Historja dwu serc”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „JAN”.

W Grodnie

KINA

UCIECHA: „Noc w Operze”.

HELJOS: „Nasz chleb powszedni” i rewja „W królestwie operetki”.

MALENKIE LUX: „Złoto na ulicy”.

PIERRE NORD

Podwójna zbrodnia na linii Maginota

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

Wszystko, co dotąd uczyniłeś, było dobre, bardzo dobre, a na wet doskonałe, bo nie było nic pilnego. Ale jeżeli nie złapiesz spie- ga w ciągu najbliższych dziesięciu dni, cała sprawa na nic. Uważasz zapewne, że to niemożliwe, że to idiotyczne wyznaczać termin w podobnej sprawie? Nie, mój drogi, to jest niestety konieczne, na- wet niezbędne. Właśnie ten termin nasuwa nam wybór środków.

— Ale ja nie mam wyboru, panie pułkowniku. Inicjatywa przeciwnika jest olbrzymia — moja jest niezwykle ograniczona. On działa, ja szukam. Wszystko w tej sprawie zależy od tego, co u- czyni, lub czego nie uczyni nasz przeciwnik. Ja mogę tylko oczeki- wać, nic ponadto. Nie mogę przecież przewidzieć z góry jego reak- cji...

— W takim razie musisz je sam wywoływać. Tak już zresztą zrobiłeś, wkładając mu do ręki plany, które z pewnością zechce przesłać do Niemiec. To był naprawdę świetny pomysł. Widzisz, sam to wymyśliłeś, zastanawiając się nad zadaniem, jakie ci powie- rzylem.

Dzisiaj muszę zmienić jednak dyspozycję. Dziesięć dni na roz- wiązanie. Jestem przekonany, że sam znajdziesz nowe sznurczki, dzięki którym będziesz poruszał swoim pajacem. Dziesięć dni. Trze- ba go więc zmusić do tego, aby powziął konieczne brutalne i gwał- towne decyzje. Musisz doprowa- dzić do tego, aby się znalazł w obliczu dylematu: śmierć albo życie. Musisz doprowadzić go do roz- paczliwych i beznadziejnych prób osiągnięcia sukcesu.

No, widzisz, że zrozumieliśmy się. Dobrze. Sam widzisz, że trzeba było wyznaczyć termin.

Ardant przytaknął bez słowa.

— Posłuchaj jeszcze. Spośród dokumentów, zdobytych w os- tatnich czasach, wybrałem jeden specjalnie dla ciebie. Daję ci go

w prezencie. Przeczytaj go. To jest odcyfrowany pisemny rozkaz, wysłany przez oddział w Moguncji do jednego z agentów. Po prze- czytaniu zrozumiesz, jak bardzo sprawa stała się pilna.

K.K.M. do F.W.K.I.

Absolutnie nie tutaj nie potwierdza Twojej obawy, że pozo- stań na stanowisku.

Zabraniamy ci kategorycznie komunikować się z nami daw- ną drogą. Gwałt nie pomógłby już. Podawaj wszystko przez A.K.12 który wrócił na posterunek.

Z chwilą nastania groźby wojny (Kriegsgefahrzustand) mel- duj się codziennie o pierwszej w nocy w 47-72.

Ardant podniósł głowę w zamyśleniu.

— Rzeczywiście, pachnie prochem. Widzę, że zdobyliście no- wy tajny szyfr niemieckiego S.I.

— Tak. To był genialny a zarazem prosty, jak jajko Kolumba pomysł jednego z naszych kolegów. Kilkakrotnie odnalazł tę samą grupę liter w kilku świeżych kryptogramach. Pomyślał o słowach: „Heil Hitler”. Wydaje się to poprostu idiotyczne, a jednak się zga- dzało. Prawdopodobnie nieostrożność jakichś ograniczonych i źle pilnowanych podwładnych. Gdy się miało w ręku taki klucz, od- tworzenie reszty szyfru było dziecinna zabawką.

— Ta dziecinna droga ich jednak kosztuje!

— Czy dziecinna? Może, ale coś ponadto również. My wie- my dobrze, co rozumieją przez znak krzyża, ale trudno napraw- docieć, co oni rozumieją przez swoje „Heil Hitler”. Wszystko jedno zresztą, zgoda na to, że droga ich to kosztuje.

— Zwracam panu ten papier, panie pułkowniku. Nie jest mi potrzebny.

Przeciwnie, zachowaj go. Dotyczy bezpośrednio twojej spra- wy. Jeden z naszych odkrył niedawno nową serię znaków umow- nionych na określenie ich agentów. Odkrył nowe inicjały, odnoszące się specjalnie do Francji. Dziwnie mnie jakoś natchnęło (pisałem właśnie do ciebie, kiedy mi doniesiono o tych odkryciach) i wyra- ziłem hipotezę, zupełnie zresztą przypadkową, że te inicjały odpo- wiadają ich agentom, rozrzuconym w naszych umocnionych pozycjach.

Sprawdzono. Zgadza się. Mniejsza o szczegóły. F.W.K. zna- czy Fritzweilertopf, a F.W.K.I. to napewno twój gagatek.

Ardant drgnął.

— Jeżeli tak jest, należy teraz pracować na drodze, jaką prze- był ten list od chwili i miejsca, w których został przejęty.

— Niestety mamy tylko fotografię, wykonaną w samej Mo- guncji, i absolutnie nie wiemy, którydy powędrował papier. Zna- my jedynie przybliżoną datę wysłania go: 25 czerwca. Napewno do- szedł już do rąk odbiorcy.

— Jeżeli więc to mój ptaszek...

— To napewno on.

— Ma się na baczności i już sobie uświadomił...

— „...niebezpieczeństwo. Nie potrafił jednak określić jeszcze rodzaju niebezpieczeństwa, co jest dla niego jeszcze gorsze. W każ- dym razie ten człowiek jest zdenerwowany, przybity i niespokojny. Jest sam — potwornie sam, wśród wielkiej armii.

— Znam to — rzekł Ardant. — Ciężki los.

— Tak, złapiemy go. Punkt pierwszy: chcę go dostać żywego. W ubiegłym tygodniu, w Alzacji, już mieliśmy złapać jednego, ale kłopotliwie, wyspecjalizowanego w nastawianiu wieżyczek, ale po- ciąg go przejechał. Tak, to X sprzątnął go. Nie mam do niego pre- tensji. Miał do wyboru: albo on albo tamten. Dobrze zrobił, ale ślad się urwał. Punkt drugi: w ciągu dziesięciu dni.

— Można by... — zaczął Ardant.

Pułkownik wysłuchał z powagą, nie przerywając ani razu. Długo wahał się, rzucając na kapitana rozkliwe i serdeczne spojrzenie, które nagle stwardniało.

— To bardzo niebezpieczne — stwierdził. — Ale niech będzie. Myślałem przedtem o czemś bardziej... romantycznym, nie w celu oszczędzenia ciebie, ale... Zastanawiam się nad tem, że skutki mo- jego planu mogą być tak doniosłe i poważne, z ogólnego punktu wi- dzenia, że wykonamy go tylko wtedy, gdyby twój projekt za- wiódł...

A więc bierz się do rzeczy.

D. C. N.

Przemówienie sen. A. hr. Bnińskiego wygłoszone w dn. 14 VI. r.b. na plenum Senatu

Wysoki Senacie.

Rządowe projekty pierwszych ustaw aprowizacyjnych, które obecnie ostatecznie dyskutujemy, wyposażają Rząd, w pierwszym rządzie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, w ogólne, ramowe uprawnienia niezwykle głęboko sięgające w procesy produkcji i wymiany. Umożliwić one mogą obecnie, w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny prowadzenie takiej polityki aprowizacyjnej, która mogła zapewnić dostateczne środki spożywcze.

Wydaje mi się, że powiązanie obecnego stanu rzeczy w dziedzinie produkcji rolnej, jak i dotychczasowego kierunku polityki rolnej z nowymi celami, które powinny być osiągnięte z punktu widzenia obronności kraju, nie będzie należało do rzeczy łatwych. Trudność polega na tem, że w kraju naszym nie mieliśmy dotychczas na stanowienia i polityki ściśle produkcyjnej. Istniał prymat polityki prokonsumenckiej, do dziś dnia polityka rolna daje pierwszeństwo postulatowi socjalnym i nastawiona jest wyłącznie niemal w kierunku wykonania programu przebudowy agrarnej, która w każdym warunkach nietylko pochłaniać musi olbrzymie środki finansowe, ale i prowadzić choćby w okresie przejściowym do spadku produkcji. Przejście zaś z tego kierunku do polityki podnoszenia produkcji, liczącej się przede wszystkim z potrzeb, aprowizacyjnych i obronności kraju, w praktyce spowodować musi nietylko uchwalenie odpowiednich przepisów ustawowych, ale i gruntowną zmianę dotychczasowego kierunku polityki rolnej, zmianę całego klimatu i warunków, w jakich pracować musi rolnik polski.

Uprawnienia ustawowe, które dzisiaj ostatecznie uchwalimy, jeżeli będą wykonywane przez ludzi rozumiejących rzeczywistość potrzeb prymatu polityki ściśle produkcyjnej będą niewątpliwie zbliżać nas do założonego celu. Wpływ zaś ludzi niewłaściwych, t.j. hołdujących innym zasadom, stał się tylko narzędziem dalszego rozdziału, rozdziewku i utrapienia wśród producentów. Dlatego niemniej ważne od tego, jakie konkretne przedmiotowo uprawnienia uchwalimy, bodaj ważniejsze z uwagi na ramowość tych przepisów jest to, kto je będzie wykonywał, w szczególności zaś, czy któryś z olbrzymim nakładem wysiłków własnych i Skarbu Państwa rozwinął wybitną działalność w kierunku niwelowania rolnictwa ku dołowi, potrafił obecnie zmienić swe nastawienie na tyle, aby dać rzeczywistości pierwszeństwo celom produkcyjnym.

Pod tym względem ja osobiście i wielu moich kolegów w tej Izbie zasiadających, nie mówiąc już o szerokich rzeszach rolników posiadamy bardzo poważne wątpliwości. Poprostu nie wierzymy, że nie znajdujemy żadnej gwarancji w dotychczasowej jego działalności, że Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln., rebus sic stantibus potrafi polityce aprowizacyjnej nakreślić odpowiedni kierunek i stworzyć dla rolnictwa polskiego takie warunki, w których osiągnięcie wydatnego podniesienia i rozwoju produkcji rolnej byłoby możliwe. Nie wierzymy bowiem, aby wyrzekło się ono dotychczasowego eksperymentowania swych klasowo - socjalnych uprzedzeń i na stanowien, które przy każdej sposobności podkreśla i w praktyce sto-

suje. Ślady zaś dogmatyki ministerjalnej znaleźć można nawet w tych aprowizacyjnych projektach, które dzisiaj dyskutujemy. Niezmiennie przytem rzeczca wydaje się nam aby nowemu kierunkowi polityki miał hołdować tylko specjalnie dla spraw aprowizacyjnych utworzony Podsekretariat Stanu zaś prace wszystkich innych dykasterji Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Roln. miały biec dotychczasowym trybem.

Spraw aprowizacyjnych nie można i nie uda się zamknąć w wyodrębnionym podsekretariacie Wiązać się one ze wszystkimi dziedzinami rolnictwa i bez reszty lać czyż muszą z całością prac Ministerstwa.

W przeciwnym razie niema co oczekiwać pozytywnych rezultatów, co najwyżej będziemy świadkami walki o to, który z tych kierunków okaże się silniejszy i weźmie górę.

Nie ulega wątpliwości, że zbliżyć się do osiągnięcia celów polityki aprowizacyjnej na wypadek wojny będziemy mogli tylko przez odpo wiednie przystosow. i wzmożenie produkcji w okresie pokoju. Doświadczenie nasze własne i innych państw ponad wszelką wątpliwość stwierdza, że w okresie wojny nastąpi poważny spadek produkcji przy równoczesnym zwiększeniu zapotrzebowania. Ponieważ zaś tworzenie olbrzymich zapasów aprowizacyjnych w magazynach jest rzeczą niemożliwą, pozostaje jedyna jasn i prosta droga podniesienia produkcji w okresie pokoju i utworzenie łatwo uchwytnej rezerwy w postaci eksportu w tej wysokości, aby zabezpieczyć nasze potrzeby aprowizacyjne.

Polska i rolnictwo polskie możliwości takie posiadają w dużo większym stopniu, niż każde inne państwo, choćby dlatego, że wydajność nasza z hektara jest nietylko niewykorzystana, ale na wet niesłyszalnie niska. Wystarczy więc rolnictwu zapewnić warunki opłacalności jego produkcji a samoczynnie będziemy mogli uzyskać potrzebne nadwyżki i rezerwy.

Alie właśnie rzecz w tem, że rolnicy nawet obecnie, kiedy słusznie podniesiony został problem aprowizacji z punktu widzenia potrzeb obronności kraju, kiedy uchwalamy specjalne w tym kierunku ustawy, bynajmniej nie są przekonani o tem, że Rząd wszystko czyni w tym kierunku, aby rolnictwu zapewnić opłacalność jego produkcji. Jesteśmy bezpośrednio przed okresem nowych żniw i sytuacja na rynkach światowych wyraźnie sygnalizuje niebezpieczeństwo powrotu cen do poziomu z najgorszego roku kryzysowego. Organizacje rolnicze raz po raz występują ze sprzeciwem do postulatami domagając się powzięcia natychmiastowych środków zaradczych, któreby w porę sparaliżować mogły niebezpieczeństwo poważnego spadku cen, a Rząd dopiero wczoraj, jak z gazet ranych dzisiejszych się dowiaduję, powziął uchwały, mające rzekomo zabezpieczyć gospodarstwo uzasadniony poziom cen artykułów rolniczych. Nie znam bliżej tych zamierzeń Rządu, ale stwierdzić muszę, że tak ważna decyzja przychodzi stosunk. późno. a poza tem, że tylko takie zarządzenia, tylko taki program, będzie mógł być przez rolników uznany za wystarczający, który da rolnikowi uzasadnioną nadzieję, iż obecny poziom cen nie ulegnie za łamaniu. Rząd musi oświadczyć, czy zdecydowany jest bronić wszelkimi środkami obecnych cen, które rolnictwu pozwalają zaledwie na prowadzenie warsztatów, opłatę podatków, procentów od długów, pewne drobne najkonieczniejsze inwestycje i na nic więcej.

Tylko w tych warunkach można mówić o podniesieniu produkcji i o wykonaniu programu aprowizacyjnego.

Uważałem za konieczny obowiązek przed głosowaniem przedłożonych projektów aprowizacyjnych podkreślić moje wątpliwości i zastrzeżenia tembardziej, że i ja i moi koledzy polityczni zdajemy się głosować za temi projektami. Czynimy zaś to tylko dlatego, że mają one ścisły związek ze sprawą obronności kraju, co dla nas przesądza sprawę.

Artykuł p. premiera Kozłowskiego O MASONERJI w świetle prasy

Artykuł pod L. K. w „Polityce“ p. t. „Parę uwag o masonerii“ i interpelacja sen. Leona Kozłowskiego w sprawie kontystrywencyjnej tego artykułu wywołały w całej prasie szeroki odzew. Każdy kierunek ustosunkował się do tego w sposób sobie właściwy, ale czasem niespodziewany.

STRONNICTWO NARODOWE

Prasa Stronnictwa Narodowego oczywiście popiera całą akcję. Razi ją tylko to, że ten, kto ją rozpętał teraz, to „sanator“. Prasa S. N. nie mając zaufania do sanacji, obok obiektywnych wiadomości o biegu całej historii, — rzuca tu i ówdzie złośliwe uwagi na temat środowiska p. premiera Kozłowskiego, z którego zaproszono do masonerii prof. Stanisława Kota.

Nie po raz pierwszy spotykamy się w druku z wiadomością, że komus proponowano przystąpienie do masonerii. Było takich faktów więcej. Na razie przypominamy sobie, że pisze o tem p. Michał Sokolnicki o swych wspomnieniach.

Pozatem „Warszawski Dziennik Narodowy“ przedrukowuje z aprobatą w przeglądzie prasy cały artykuł ks. Piwowarczyka z „Głosu Narodu“.

Dz. Nar. pisze pozatem: Jeżeli dyskusja rozpoczęta przez b. premiera Kozłowskiego, nie będzie przez „kogoś trzeciego“ przerwana, możemy się dowiedzieć rzeczy naprawdę bardzo interesujących.

O. N. R.

„Falanga“ rozprawia się ostro ze wszystkimi, którzy w dzisiejszej akcji robią dywersję, przemilczając i rzucając zastrzeżenia.

Akcja antymasońska, zapoczątkowana faktycznie przez Ruch Narodowy - Radykalny i Grupę Jutra Pracy, tak, jak tego spodziewaliśmy się, natrafiła na obiekty i sprzeciwy z różnych stron. Pomijając już fakt zupełnego przemilczenia tej akcji przez takie czasopisma jak „Goniec Warszawski“, które niby uznają się za czasopisma narodowe, z wielu stron usłyśmy zdania, które nie tyle świadczą o negatywnym ustosunkowaniu się do podjętej akcji, ile drogą zastrzeżeń chcą udaremnić w zarodku rezultaty akcji antymasońskiej.

„Co Słysząc“ łódzkie przedrukowuje w całości artykuł prof. Kozłowskiego i opatruje go komentarzem:

Tyle p. Leon Kozłowski. Artykuł jego — jak każdy sam dostrzeże — zawierają jakąś ukrytą groźbę pod czymś adresem. Zdaje się, że grupa, której reprezentantem jest p. Kozłowski, zamierza przeprowadzić jakąś kampanję polityczną, w której katalogi masonskie odegrają ważną rolę.

GRUPA A. B. C.

„ABC“ żąda przyspieszenia publikacji katalogów i rzuca słuszną uwagę, że i prof. Kot, który się wypiera masoństwu, nie chce ujawnić, kto go wciągnął:

B. premier — jak widzimy — potraza bezustannie katalogami masońskimi, ale nie chce ich pokazać, aż „gdy przyjdzie czas“. Czas niewątpliwie już przyszedł. Inaczej łatwo można było przyjąć do przekonania, że rewolwer nie został nabity, albo, że nałożono go ślepemu naboja. Jeden z uzgodzonych przez p. Kozłowskiego, prof. Stanisława Kota, rozszedł do prasy list, w którym twierdzi, że masońcem nie jest, choć próbowano go do masonerii wciągnąć. Usiłowanie to bezskuteczne miało wyjść z kół zbliżonych do p. Kozłowskiego.

I znów charakterystyczne przemilczenie. Po tak niedwuznacznym oskarżeniu, nie wystarczy mówić o „kołach“. P. prof. Kot, musi wymienić nazwiska tych, którzy próbowali go omotać i wciągnąć do zdradzieckiego dla polski interesów międzynarodowego związku. Dyskrekcja w tym wypadku równa się osłanianiu zbrodni.

P. Kozłowski nie ujawnia katalogów, p. Kot nie wskazuje po imieniu tych, którzy usiłowali go usidlić. Za wiele się mówi wśród nieomówień.

PRASA MIN. KWIATKOWSKIEGO

Prasa min. Kwiatkowskiego, którą reprezentują dwa organy

„Wieczór Warszawski“ jest bardziej narodowy i „Goniec Warszawski“ jest bardziej frontomozowy. I jeżeli „Wieczór Warszawski“ zastanawia się nad istnieniem katalogów masońskich: Czy rzeczywiście one istnieją? — Wydaje się to bardzo wątpliwe. Pan L. K. wspominał przecież w swoim artykule, że masoneria podzielona jest na szereg stopni (jeden z rytów ma aż 33 stopnie) i że masoni niższych stopni nie wiele albo nawet nie wiedzą o masach stopni wyższych i ich wewnętrznym życiu. Czyżby więc znali dokładnie nazwiska wszystkich członków? Wydaje się to bardzo nieprawdopodobne i mocno podcina prawdopodobieństwo „rewelacji“ „Polityki“. I czyżby się masoneria tak dekonspirowała?

to dalej stwierdza, że można się o masonach dowiedzieć z „Kalendarzy masońskich“:

Jedynymi dostępnymi dla „profanów“, to jest niewtajemniczonych w sekreta masońskie ludzi, oficjalnymi drukami, które uchylają rąbek wiadości personalnych masonerii, tak tak zwane „kalendarze masońskie“, w których podawane są nazwiska dygnitarzy lożowych, nie będących zresztą dygnitarzami wewnętrznymi, a rządzących instytucji wolnomularskich. Z tych to kalendarzy dowiedzieliśmy się o należeniu do masonerii panów Struga, Stempowskiego, Skokowskiego, prof. Wolińskiego oraz kilku innych.

„Goniec“ natomiast pisze z większymi zastrzeżeniami:

Jest jednak rzecz jasna, że wiadomości drugiego rodzaju, to jest o masonach, którzy przestali być masonami, mogą być o wiele cenniejsze. Jeżeli w tym wypadku informuje p. L. K. pochodzą z takiego źródła, to dlaczego źródło to nie jest ujawnione?

O ilez bardziej prawdopodobnie brzmiałyby takie wywody:

— „Byłem masonem w takiej a takiej loży. Wraz ze mną zasiadali tacy a tacy panowie. Tacy a tacy za moich czasów, o ile wiem, wystąpili, tacy a tacy zostali. Przedstawicielem wyższych władz w naszej loży był taki a taki pan...“

Czemuż tak nie zrobić? Daloby to podstawę do konkretnego śledztwa. Prokurator nie mógłby tu już milczeć z uwagi na wyraźne brzmienie par. 165 kodeksu karnego.

FRONT MORGE

„Głos Narodu“ i „Nowa Rzeczpospolita“ są w bardzo kłopotliwej sytuacji wobec oskarżenia o masonerię szeregu osób czołowych Stronnictwa Pracy.

„Głos Narodu“ pisze:

Za pierwszą ewentualnością przemawiałyby synna we Francji przed kilku dziesięciu laty afera Taxila, zresztą Leona, masona, który dla zbalamowania łatwowiernych katolików opowiadał niesłychane brednie na temat praktyk masońskich i tajemnie łóż, rzucał oskarżenia o przynależność do masonerii na czeigodne osobistości, aż go w końcu — zdemaskowano.

Alie prof. L. K. chyba nie jest masonem; pozostaje zatem druga ewentualność. Za naiwnością przemawiałyby kilka faktów. I tak — prof. Kozłowski wierzy, że gdy napisze, iż „miał w ręku jakieś spisy masońskie“, to na sam jego słowo, zresztą podpisane literkami L. K., wszyscy padną na twarz, i bez cienia wątpliwości przyjmą za prawdę.

„Nowa Rzeczpospolita“ chce za wszelką cenę obniżyć w opinii o sobie prof. Kozłowskiego. To daje dużo do myślenia... Skreślony „ży ciory“ p. Kozłowskiego „Nowa Rzeczpospolita“ kończy słowami:

Oto trochę szczegółów, obrazujących nam sylwetkę autora „rewelacji“ antymasońskich. Nie mamy przekonania, aby one były pełne. Niewątpliwie do tego obrazu można dorzucić masę perelek, zwłaszcza z dziedziny życia i warszawskiego i obyczajowego, ale świadomie wstrzymujemy się dzisiaj od wkarczania na tę drogę. Obraz który zarysowaliśmy, zawiera przypuszczalnie dostateczną ilość barw, mogących służyć jako odpowiedź na postawione na wstępie naszych rozważań pytania. Nie nasza jest wina, że nie wypadła on dla p. Leona Kozłowskiego zbyt pechliwie.

Nigdzie tyle wściekłości nie wywołał artykuł demaskujący masonerię ile w organach Frontu Morskiego.

(Dokończenie na stronie 6-iej)

Dobre wrażenie przemówienia Daladier o pokojowych dżenjach Niemiec

PARYŻ, Pat. Prasa paryska w dalszym ciągu żywo komentuje wtorkowe przemówienie premiera Daladier, omawiając z uznaniem wystąpienie jego i z zadowoleniem notując echa, jakie wywołało ono w Berlinie i Rzymie.

Dzienniki prawicowe, prowadzące od dość dawna zdecydowaną politykę antyniemiecką, jak np. „Le Jour“, oświadczają, że aczkolwiek nie podzielają aluzji premiera co do pokojowych aspiracji Rzeszy niemieckiej, jednakże uważają, że żadne koła francuskie nie mają prawa utrudniać premierowi jego akcji pojednawczej, działałaby bowiem w tym wypadku tylko na rękę Niemcom.

Zobaczmy, pisze „Le Jour“, w jaki sposób ten nasz zagadkowy sąsiad będzie umiał odpowiedzieć na lojalny apel, zwrócony pod jego adresem.

W kołach dziennikarskich Paryża oczekują z niepokojem rozwoju sytuacji po dniu 21 lipca, na który to termin zapowiedziane jest ogłoszenie przez rząd czechosłowacki projektu statutu narodowościowego i liczą się z tem, że sytuacja polityczna w ostatnich dniach lipca może się stać napięta.

Z tem większym zadowoleniem koła dziennikarskie ustosunkowują się do ostatniego przemówienia premiera Daladier jako do wystąpienia, które ma na celu zapobieżenie i złagodzenie oczekiwanych napięć, a w każdym razie ma na celu zadokumentowanie stanowczych, a jednocześnie pojednawczych tendencji polityki francuskiej.

Wizyta okrętów szwedzkich w portach fińskich

HELSINKI, Pat. Do kilku portów fińskich weszło wczoraj na kilkudniowy pobyt kilka jednostek szwedzkiej floty wojennej. Okrętem szwedzkim zgotowano wszędzie uroczyste przyjęcie. Do Helsinek weszło 8 okrętów, wśród nich pancerniki „Gustaw 5“ „Drottning Viktoria“.

Równocześnie odwiedziło lotnisko w Helsinkach 12 szwedzkich samolotów, należących do marynarki. Są to największe z dotychczasowych odwiedzin na wodach fińskich. Prasa tutejsza wita serdecznie szwedzkich gości, podkreślając znaczenie tej wizyty dla współpracy skandynawskich państw z Finlandją.

Człowiek, który chciał uściskać dłoń prezydenta

OAKLAND (Kalifornia), Pat. Na krótko przed odjazdem specjalnego pociągu, którym prezydent Roosevelt miał udać się do Yosemite Park, uwagę policji zwrócił na siebie pewien osobnik nazwiskiem Lacoste, który chodził około wozu, do którego wsiadł prezydent, żywo gestykulował i wznosił okrzyki. Zatrzymany przez policję Lacoste oświadczył, że chciał jedynie uściskać dłoń prezydenta.

Jubileusz 10-lecia Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Berlin

LILLE, Pat. Polska męska młodzież katolicka K. S. M. P. M., licząca kilka tysięcy członków we Francji, obchodziła dn. 10 lipca w Berlin (półn. Francja) — swój jubileusz 10-lecia przy udziale licznych przedstawicieli wychodźstwa i organizacyj wychodźczych. W zjeździe wziął udział również konsul generalny w Lille p. A. Kawalkowski.

MOTORÓWKA W PŁOMIENIACH

PARYŻ, Pat. Na morzu w pobliżu Marsylii wydarzył się wczoraj niezwykley napad na właściciela motorowej łodzi wycieczkowej. Przechodnie i rybacy na wybrzeżu dostrzegli nagle płomień, wybuchające na morzu w odległości około 600 metrów od brzegu.

Kilku rybaków wypłynęło natychmiast na pomoc i przywołało na brzeg trzech mężczyzn, z których jeden, jak się okazuje, właściciel motorówki był ciężko poraniony kulami rewolwerowymi. Zaalarmowana tymczasem policja zatrzymała pasażerów i po krótkim dochodzeniu stwierdziła, że obaj pasażerowie spacerowej motorówki, młodzi uchodzący niemieccy z Kassel, znaleźli się w Marsylii bez grosza, postanowili zdobyć pieniądze, wynajmując motorówkę i dokonując następnie napadu na jej właściciela.

Właściciel wyrwał się jednak napastnikom i jakkolwiek poraniony kulami rewolwerowymi, zdołał zapalić bankę z benzyną i rzucić ją na przód łodzi, alarmując w ten sposób rybaków i policję. Napastników aresztowano.

150 osób zatrutych mięsem wścieklej świni

CZERNIOWCE, Pat. w gminie Argesesti, w powiecie Somes, zatruto się 150 osób po spożyciu mięsa pochodzącego od wścieklej świni.

Kiedy to wyszło na jaw, wszyscy, którzy jedli to mięso, udali się do miejscowego urzędu gminnego, żądając odwiezienia ich na koszt gminy do Kluzu do instytutu pasteurowskiego.

Urząd gminny nie mając środków finansowych na ten cel, ustąpił dopiero pod groźbą wszystkich 150 osób zatrutych.

W POZNANIU „SŁOWO“

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:
• Hotelu Bazar
• vis a vis pałacu Działynskich (Stary Rynek)
• ul. Pierackiego
• Banku Cukrownictwa
• rogu Długiej i Półwiejskiej
• Kramarskiej i Rynekowej
• „Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
• Przejazdu i Al. Marszałka Piłsudskiego.
Przy Eplanadzie
• Kinoteatrzu „Słońce“
• Bibliotece Raczyńskich
• Muzeum Wielkopolskiem

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 15 lipca 1938 roku.

DEWIZY: Belgia 89.95 — 90.17
89.73; Berlin 213.07 212.01; Gdańsk —
100 — 100.25 99.75; Amsterdam 292.30
293.04 291.56; Kopenhaga 117.00 —
117.30 116.70; Londyn 26.20 26.27 —
26.13; N. J. 530 5/8 532 7/8 529 3/8;
Kabel 530 7/8 532 1/8 529 5/8; —
Oslo 131.98 193.20; Paryż 14.72 —
14.82 14.62; Praga 18.43 18.48 1838;
Sztokholm 135.25 135.59 134.91; Zu-
ych 121.50 121.80 121.20; Włochy —
27.97 28.04 27.90; Helsingfors 11.57
11.60 11.54; Montreal 528 5/8 526 1/8;
Tel Aviv 26.27 26.13. Tendencja nie-
jednolita.

WALUTY: Belgi belg. 90.17 89.70
Dolary amer. 530 527 1/2; Dolary ka-
nadyjskie 527 524 1/2; Floreny holend.
293.04 292.30; Franki franc. 14.82 —
14.56; Farki szwajc. 121.80 121.00;
Furty angielskie 26.27 26.11; Guldeny
gdańskie 100.25 99.75; Korony czeskie
16 12; Kor. duńskie 117.30 116.45; —
Kor. norweskie 131.98 131.00; Kor.
szwedzkie 135.59 134.60; Liry włoskie
22.90 22.00; Marki fińskie 11.60 11.30;
Marki niemieckie 80 — 74; Marki niem.
srebrne 104 98; Tel Aviv 26.20 25.95.

AKCJE: Bank Polski 126 1/2; War-
szawski cukier 35 3/4; Węgiel 31 1/4
31 3/4 31; Lilpop 80 1/2 81; Ostro-
wicz 37 1/2. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROC.: Wewnętrzna 67
1/4 67 ost. sekty; inwest. pierwsza em.
83 1/4 serie nie notowane. inwest. —
druga em. 82.30 — serie 90 1/2 90;
5 proc. konwers. 70 3/4; dol. premj. —
41 1/2; konsolidacyjna 67 67 1/4; —
8 proc. ziemskie dol. kupon 14.42; —
4 i pół proc. ziemskie seria piąta —
65; 4 i pół proc. lwowskie 64; 5 proc.
Warszawy stare 82 1933 rok 75 75 1/2;
5 proc. Łodzi 1933 rok 67 3/4 68. —
8 proc. szkolna 76; 5 i pół proc. War-
szawy 1926 rok 7 em. — 70; 6 proc.
obl. Warszawy 1926 rok 68 1/2 i dzie-
wiąta em. 74 1/2. Dla pożyczek nie-
co słabsza dla listów ziemskich utrzy-
mana, dla miejskich nieco mocniejsza.

Programy radiowe

WILNO

Sobota, dnia 16 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 8.00 Muzyka
wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj.
Wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj.
13.00 Mała skrzyneczka dla dzieci.
— prowadzi Cacia Hala. 13.15 Koncert
orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr.
Władysława Szczepańskiego. 14.00 Mu-
zyka popularna. 17.00 Życie literackie
Wilna — feljeton Teodora Bujnickiego
17.10 Polska muzyka ludowa. 17.50 Wi-
leńskie wiadomości sportowe. 17.55 —
Program na niedzielę. 19.30 „Po szkła-
neczce do piosenek” — audycja wo-
kalna wykonana zespołem „Pro Arte” pod
dyr. Adama Ludwiga. 21.00 Czytanie
wielkie: dokonane nawiązanie Bolesła-
wa Prusa: „Katarzyna”. 23.05 Zakoń-
czenie programu.

WARSZAWA

Sobota, dnia 16 lipca 1938 r.

6.15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają
zróż”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gim-
nastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15
Koncert poranny. 11.57 Sygnał czasu
i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja po-
łudniowa. 15.15 Teatr Wyobraźni. 15.45
Wiadomości gospodarcze. 16.00 Kon-
cert muzyki lekkiej. 16.45 Wiśnie do-
rzewają w Holandii — feljeton. 17.00
Muzyka taneczna. 18.00 Nasz program.
18.10 Recital fortepianowy. 18.45 „Ze
wspomnień wileńskich” — pogadanka.
19.00 Arje i pieśni. 19.20 Pogadanka
aktualna. 19.30 „Po szkłaneczce do
piosenek” — audycja wokalna. 20.00
Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45
Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka
aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10
Polska Kapela Ludowa. 21.50 Wiado-
mości sportowe. 22.00 „Godzina niepo-
dzianek”. 23.00 Ostatnie wiadomości
dziennika wieczornego. Komunikat me-
teorologiczny.

Niedziela, dnia 17 lipca 1938 r.

7.15 Pieśń: „Ave Maria”. 7.20 Kon-
cert poranny. 8.00 Dziennik poranny.
8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Tr. z Za-
mościa Mszy św. 11.45 Przegląd kul-
turalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał
z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny.
12.55 „Książki naszego dzieciństwa” —
szkie literacki. 13.10 Tr. z Salii Rady
Miejskiej w Zamościu. 13.25 Muzyka
obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30
Komedia Aleksandra Fredry. 17.00 —
Recital wiolonczelowy. 17.30 Tygodnik
dźwiękowy. 18.00 „Dwa serca w rytmie
walca” — operetka. 18.55 Chwila
Biura Studiów. 20.00 Program na jutro.
20.05 Transkrypcje i parafrazy forte-
pianowe Liszta. (płyty). 20.40 Przegląd
polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 „Ta — jo!” — wesoła audycja.
21.40 Wiadomości sportowe ze wszyst-
kich rozgłośni P. R. 22.00 Tr. z Za-
mościa. Uroczysty obiad żołnierski w
obecności pana Marszałka Edwarda
Smęckiego — Rvdza (nagranie dźwię-
kowe). 22.15 „W letni wieczór” — kon-
cert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiado-
mości dziennika wieczornego. Komu-
nikat meteorologiczny.

Artykuł p. premiera Kozłowskiego
o masonerii

(Początek na str. 5-ej)

„NAPRAWA”

Organy „naprawiające” popadły w prawdziwą konsternację. „Polska Zachodnia” stara się nie pisać o tej sprawie, „Nowy Kurjer” natomiast wzorując się na pismach żydowskich usiłuje się zdobyć na drwiny:

Padł i na nas strach i jaki, ach! Pragniemy szlagierów! Obiecał p. L. K. „nieznoś nie czas”! A więc będą... Jego słowa to nie przemowy blagierów krajowych... Damy 2260 szlagierów za dziesięć groszy, jak to się waży masony patroszy! Nie wierzymy bo — wiemy, aby p. L. K. znał piosenkę:

Za górami, za łąkami
Założyłem wielki obóz z cyganami!

LEWJATAN

„Kurjer Polski” jest wybitnie zmartwiony:

W kawiach, które p. senator dotąd odkrył, zdaje się znajdować karty nie prawdziwe. Chodzi o nazwiska ludzi, których „przypisano” do masonerii, choć wiadomą jest rzeczą, że nie z nią wspólnego nie mają. Rzecz ta każe się z rezerwą odnieść do nieujawnionej jeszcze części odkrycia.

PRASA FOLKSFRONTOWA

„Dziennik Ludowy” cieszy się, że p. Kozłowski nie znalazł całkowitego zrozumienia wśród antymasonów polskich:

ZYDZI

„Nasz Przegląd” drukuje artykuł Hirszhorna, w którym czytamy taką rewelację:

Oto są fakty, podane w encyklopedii masonerii i nie pozostawiające żadnych wątpliwości, iż antysemita legenda o żydowskim pochodzeniu masonerii polskiej pozbawiona jest zdrowego sensu.

Ależ niech sobie masoneria pochodzi od Chińczyków. Chodzi o to, od kogo masoneria jest aktualnie zależna.

PRASA RZĄDOWA

Prasy rządowej nie cytujemy, bo nikt jej ani nie bierze poważnie ani nie ma ona wpływu na opinię polską.

K.S.

Notatki radiowe

WIELKI KONCERT ROZRYWKOWY
POLSKIEGO RADJA
w sali teatralnej Polskiej YMCA

W programie licznych koncertów rozrywkowych nadawanych z miejsc publicznych przez Polskie Radio, zorganizowany został dnia 20 lipca o godz. 19.00 wielki koncert rozrywkowy w sali teatralnej Polskiej YMCA — na terenie przyszłej Dorocznej Wystawy Radiowej, która otwarta zostanie dnia 25 sierpnia r. b.

W koncercie weźmie udział Mała Orkiestra Polskiego Radja pod dyr. Z. Górczyńskiego, oraz soliści: śpiewaczka Kay-Kuczyńska, tenor Władysław Jabłoński, zespół wokalny „Dziarskie chłopcy” ksylofonista — p. Regner, oraz Henryk Ładosz jako konferansjer.

Impreza ta zapowiada się nader uroczystą; zarówno orkiestra jak i soliści przygotowali doskonale dobrany program, który oklasy wesoła konferansjerka.

Wstęp na koncert za specjalnymi zaproszeniami — które można nabywać w Wydziale Propagandy Polskiego Radja, Mazowiecka 5, w sekretariacie Polskiej YMCA, lub też w biurze dorocznej Wystawy Radiowej (Gmach Polskiej YMCA — ul. Konopnickiej 6).

INAUGURACYJNE ZEBRANIE WOJEWÓDZKIEGO S. K. R. K. W TARNOPOLU

Z początkiem lipca odbyło się w Tarnopolu pod przewodnictwem wojewo-

dy mgr. Tomasza Malickiego inauguracyjne posiedzenie wojewódzkiego Stołecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Po zagajeniu obrad przez p. wojewodę, prezes Lwowskiego S. K. R. K. dr. Stefana Uhma przedstawił cele S. K. R. K., nakreślił dalsze linie rozwoju tej organizacji i zaapelował o utrzymywanie kontaktu między trzema SKRK województw południowo-wschodnich.

Sekretarz Rozgłośni Lwowskiej T. Fabiański w zastępstwie dyrektora p. J. Petryego przedstawił formy współpracy między Polskim Radjem a S. K. R. K., zapewniając, że Rozgłoszenia Lwowska służyć będzie Ziemi Tamopolskiej wszelką możliwą pomocą w dziedzinie radiofonizacyjnej i programowej.

Wojewoda Malicki nakreślił rozwój żywego kontaktu między społeczeństwem Podola a Polskim Radjem zapoczątkowanego radiowem „Dniem Tamopola” i przedstawił zadania tarno-polskiego SKRK.

Po odczytaniu statutu SKRK przez p. nacz. Kocperę odbyły się wybory do Zarządu. Wybrani zostali: inż. Roman Łada, wojew. insp. P. Z. U. W. — prezes; ks. Fabjan Małucha — wiceprezes; dyr. Prechidko — skarbnik; — zaś jako członkowie Zarządu — nacz. Kocper, insp. Błoński i delegaci T. S. L., Z. S., Kola Gospodyń Wileńskich, M. T. R. i szkolnictwa średniego.

Dziś pierwszy dzień IV Lotu
Polski Północno-Wschodniej

Dziś w Wilnie rozpocznie się tradycyjny IV Lot Polski Północno-Wschodniej. Na Porubank około godz. 14 min. 30 zlatywać zaczęła młodzież z poszczególnych Aeroklubów.

Witamy zawodników, życząc im jak najlepszych wyników.

Lista zgłoszonych zawodników przedstawia się następująco:

GDANSK — Bławdziewicz, Petruszewicz i Ranozek.

WARSZAWA — Krzyżanowski, Kulczycki, inż. Wodziański.

BIAŁA-PODLASKA — Grom, Suszczyk.

KATOWICE — Kasprowski i Kolbuszowski.

WILNO — Krakowski i Juchnowicz. Są to nazwiska pilotów, którzy prowadzić będą maszyny. Ogółem zgłoszonych załóg jest 12. Warto nadmienić, że na starcie zabraknie Stefana Iwanowskiego, który zwyciężał w poprzednich lotach.

Spółczesność wileńska, oceniając wysiłki sportowe młodych lotników pospieszyło z ofiarą licznych nagród.

Lista ofiarodawców nagród przedstawia się następująco:

Iwaskiewicz — OPTYK — okulary lotnicze.

Michał Girda — imbiorki elektryczne.

PIELĘGUJ SVOJE STOPY!

Ludzie, którzy dużo chodzą narażeni są na różne dolegliwości nóg, jak: odparzenia, zgrubienia skóry, odciski i nabrzmienia. Wszystkie te dolegliwości znikają natychmiast, gdy po powrocie

Borkowski — wieczne pióro.

Jurewicz — jubiler — zegarek.

Bracia Jabłkowscy — serwis do kawy.

Burmistrz m. Baranowicz — srebrna papierosnica.

LOPP Kolejowy — kryształowa waza.

LOPP Białystok — aparat radiowy i fotograficzny.

LOPP Brzław — kilim regionalny.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że brak jest nagród ofiarowanych przez takie instytucje jak LOPP Wilno, magistrat wileński i szereg innych. Jeżeli małe Baranowicze, jeżeli Białystok i po szczególności mieszkańcy Wilna mogli się zdobyć na ofiarowanie nagród, to czyżby nie mogła wyasygnować skromnej sumki organizacja tak poważna jak LOPP Wilno.

Na Porubank pierwszy przylecia wileńskie, a potem w odstępach 10 minutowych: Biała Podlaska, Warszawa, Gdańsk i Katowice.

W niedzielę o świcie nastąpi start zawodników do lotu okrężnego. Trasa wynosi 823 km. Powrót do Wilna nastąpi w godzinach po południowych. — Wieczorem nastąpi uroczyste rozdanie nagród i pożegnanie zawodników.

W terenie i na torach

CO BĘDZIE Z OLIMPJADĄ?

Wczoraj podaliśmy wiadomość o rezygnacji Japonii z organizowania Igrzysk Olimpijskich, które miały się odbyć w 1940 r. w Tokio.

Rezygnacja ta nas nie zdziwiła. Wcześniej czy później trzeba było się spodziewać, że Japonia zawiadomi oficjalnie, że nie będzie w stanie wziąć na siebie przy dzisiejszej sytuacji na Dalekim Wschodzie, obowiązków organizowania największej imprezy sportowej w świecie.

Japonia zrezygnowała.

Musiała uczynić to znacznie wcześniej, gdy toczyły się obrady Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Kairze. Wówczas jednak w czasie wycieczki i obrad toczących się w salonach płynącego statku, przedstawiciele Japonii, czy nie mieli odwagi, czy też liczyli na to, że przestana grać działa na froncie i wszystko się uspokoi, a wówczas będzie można gościć w kraju Słońca i Kwitnącej Wiśni sportowców z całego świata, milczeli, a jeżeli dyskusja zahaczała o Igrzyska, to ci mali ludzie o skończeniach oczach patrzyli na siebie i kiwali wymownie, niby zapraszająco, głowami.

W Kairze postanowiono wybrać się do Tokio. Cały świat sportowy wyrażał raczej niezadowolenie nie ze związaną z tem koniecznością odbycia długiej podróży, która z Europy trwałaby nie mniej niż więcej jak tylko 32 dni, a koleją przez Rosję sowiecką coś około 16 dni.

Na Kongresie w Kairze pół-

szepem mówiono przy zakąskach czy winie o ewentualności zorganizowania Olimpijady w Europie i półurzędowo oświadczono, że żadne z państw nie potrafi w tak krótkim czasie przygotować się do tego święta.

Finlandia oświadczyła, że dopiero reflektować będzie na przyszłość Igrzyska, a Anglia chciałaby lecz na flagmatyczną odpowiedź czekać zbyt długo.

Obecnie sytuacja jest otwarta. Tokio skreślono z listy kandydatów.

Co robić?

Czy Olimpijada odbędzie się?

Kiedy zapadnie decyzja?

To są pytania, które cisną się każdemu człowiekowi interesującemu się zagadnieniami sportu.

Trzeba koniecznie Olimpijadę zorganizować w 1940 roku w Europie. O względy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego ubiegać się ma Ameryka.

Jeżeli Ameryka da dobre warunki i jeżeli zapewni zawodnikom Europy wygodny i tani przejazd i jeżeli zobowiąże się za tanie pieniądze przekarmić wszystkich zawodników, to ewentualnie można zgodzić się na Amerykę, lecz będzie to wielkie ustępstwo na rzecz Ameryki, która w 1932 roku miała przecież Olimpijadę w Los Angeles.

Włochy — Niemcy.

Te dwie potęgi mogą pokusić się.

Niemcy mają wszystko przygotowane. Odpadłby pretekst, że brak jest czasu na organizację, a

przy zmyśle organizacyjnym Niemców, można zaryzykować po wiedzeniu, że jeżeli los padnie na Berlin, to Igrzyska z roku 1936 błędna w porównaniu z rokiem 1940.

Włosi mają przepiękny stadion i ambicje sportowe. Znajdą się niewątpliwie i pieniądze.

Słowem stwarza się ciekawa sytuacja. Niemcom może nieźbyt wypada proponować swoje usługi, lecz skoro brak jest innych kandydatów i jeżeli Olimpijada ma się w ogóle nie odbyć, to sądząc że lepiej będzie raz jeszcze odwieźć Berlin, a będziemy mieli gwarancję, że Olimpijada uda się pod każdym względem.

Powtarzam, że przyznanie Niemcom — to ostateczność, lecz kto wie czy nie warto z tej ostateczności skorzystać i wprost zaproponować A. Hitlerowi, żeby wypowiedział się w tej sprawie.

Nie wiem, może Niemcy nie zechcą. Może nie mogą jeszcze otrzaskać się z olimpijskimi kłopotami z roku 1936, lecz jak jest wszystkim wiadomo, to Niemcy zrabowali na tym sportowym interesie, a to też argument.

Zapewne najbliższe tygodnie przyniosą nam szereg rewelacyjnych faktów, które trafią ponownie na forum Międzynarodowego Komitetu, a gdy zapadnie decyzja, zacniemy marzyć o podroży sportowej.

Jakto dobrze, że nie zacząłem uczyć się języka japońskiego, po przestając na studiowaniu zwyczajów ludowych, map i historii.

J. Nieciecki.

CRACOVIA PROTESTUJE PRZECIWKO ZAKAZOWI WYJAZDU DO SZWECJI

Odbyło się posiedzenie zarządu Cracovii, na którym omawiano dwie najważniejsze sprawy: unieważnienie meczu Polonia — Cracovia, oraz zakaz wyjazdu Cracovii do Szwecji.

Obrady toczyły się w gorącej atmosferze. Na wstępie kierownictwo sekcji piłkarskiej wniosło dysmisję, której zarząd nie przyjął do wiadomości i postanowił wysłać do ligi PZPN pismo protestacyjne przeciwko sposobowi załatwienia sprawy wyjazdu piłkarzy Cracovii na tournée po Szwecji.

Następnie uchwalono wniesienie protestu przeciwko decyzji unieważnienia meczu ligowego Cracovia — Polonia.

U nas i gdzie indziej

W pierwszej rundzie strefy amerykańskiej rozgrywek tenisowych o puchar Davisa walczyć będą w dniach 28 — 30 bm. w Montreal drużyny Kanady i Japonii.

Drużynę Kanady będą reprezentować: Murray, Cameron, Wilson i Laird.

W dniach 15 i 16 bm. w Londynie odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii przy udziale 500 zawodników, w konkurencji międzynarodowej.

Zgłoszenia m. in. obejmują: Włochy — 32 zawodników, Holandia — 30 zawodników, a nadto Niemcy, Belgowie, Francuzi i t. d.

W nadchodzącą niedzielę rozegrają zostają piłkarskie mecze drugiej rundy o puchar Europy środkowej i miastowej:

W Turynie — Juventus — S. K. Kladno.

W Genui — FC Genova — Rapid Bukareszt.

W Timiscara — Ripensia — Ferenowaros.

W Pradze — Slavia — Ambrosiana. Mecz ten rozegrany będzie w niedzielę 18 bm.

W dniach 8—13 sierpnia br. w Londynie odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa świata: Zawody rozegrane będą na długich i krótkich dystansach, a tytuły mistrza zdobędzie ten zawodnik, który na obu dystansach zdobędzie największą ilość punktów. Niezależnie od powyższego rozgrywane będą tytuły mistrzowskie w pojedynczych konkurencjach.

Przewidziane dystansy mistrzostw.

Długie — 90, 70 i 50 m.

Krótkie — 45, 33 i 25 m.

W Frankfurt nad Menem w obecności 6000 widzów rozegrany został pojedynek holenderski pomiędzy najlepszymi długodystansowcami Francji — Lemoine i Niemiec — Schön. Wyścig rozegrany był na jedną godzinę o „złoty rower”.

Zwyciężył Lemoine o 20 m. przed Schönem.

Jutro walczymy z Warszawą

Jutro o godz. 17-ej na stadionie przy ul. Werkowskiej odbędzie się eliminacyjny mecz piłkarski o puchar Pana Prezydenta R. P.

Piłkarze Wilna spotkają się z reprezentacją Warszawy.

Wilno grać ma w następującym składzie: Czarski, Zawieja, Paszkie-wicz, Puzyna, Bukowski, Grządziel, Marzec, Hajdu, Tatus, Tamasz (1 b. WKS Smigły) i Blok.

Brak będzie Bałkosa i Pawłowskiego. Charakterystycznym jest, że w reprezentacji nie widzimy ani jednego gracza z Ogniska KPW, ani też z Mabat.

Dobrze się stało, że gra W. K. S. Smigły. Niech ligowcy nas trenują, zwłaszcza, że szanse zwycięstwa są b. niskie.

Z kim się spotka R.K.S?

W myśl zarządzenia Polskiego Zw. Pływackiego, wszystkie mecze o mistrzostwo kl. A. w Okręgach miały być zakończone w dniu wczorajszym, zaś rozgrywkę o wejście do ligi piłki wodnej miały się rozpocząć w dniu 24 bm.

Wilno miało się spotkać z mistrzem Łodzi w dniu 31 bm.

Jak nas informują, mistrzostwa Łodzi jeszcze nie są ukończone, nie wi-

domo przeto, z jaką drużyną będzie walczyć RKS.

Niezależnie jednak od tego, kto będzie przeciwnikiem Wilnian, należy intensywnie trenować.

Dobrze zrobiłoby naszej piłce wodnej urządzenie jakiegoś turnieju, wgl. parę spotkań RKS z teamem pozostałych klubów.

R. K. S. wyjeżdża do Brześcia n. B.

Sekcja pływacka R. K. S. powiadomiła władze pływackie, że w dniach 12 i 13 sierpnia br. wyjeżdża do Brześcia n. B. w celu rozegrania meczu

pływackiego z reprezentacją tego miasta.

Będzie to pierwszy występ pływacki wileńskich na terenie Brześcia.

Teraz kolej na skoki pływackie

Piłka wodna ruszyła. Mamy jednak jeszcze jedną dziedzinę pływactwa, najbardziej efektywną i estetyczną — skoki pływackie.

Dlaczego ta dziedzina jest martwa, skoro mamy instruktorów skoków, dużo chętnych, jest nawet odpowiednie miejsce?

Jeśli chodzi o odpowiednią trampolinę — sprawa ta zostanie w krótkim

czasie pomyślnie załatwiona, gdyż najistotniejszą przeszkodą do ustawienia trampoliny — brak pieniędzy — obecnie została usunięta. Pozostaje załatwienie się tą dziedziną a skoki pływackie ruszą. Jesteśmy przekonani, że przy pomocy kpt. J. Żmudzińskiego — będziemy wkrótce mieli kurs dla skoczków i zawody.

NIEDZIELNE ZAWODY PŁYWACKIE

W niedzielę o godz. 11-ej na basenie Ośrodka W. F. odbędą się zawody pływackie o Mistrzostwo Okręgu Wileńskiego K. P. W. „Ognisko”.

W ramach tych zawodów odbędą się próby klasyfikacyjne dla zawodników zrzeszonych.

Największa impreza pływacka sezonu

W dn. 23 i 24 bm. odbędą się na basenie pływackim Ośrodka W. F. — zawody o Mistrzostwo Okręgu Wileńskiego. Będzie to bezspornie największa impreza pływacka sezonu.

3-letnia Szkoła Krawiecka

Polskiej Macierzy Szkolnej w Pińsku
ul. Piłsudskiego 43

przyjmuje zgłoszenia kandydatów do kl. I.

Kandydatki obowiązują ukończenie 5, 6, 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Opłaty: wpisowe 10 zł., opłata szkolna 10 zł. miesięcznie, kaucja 5 zł.

Przy szkole istnieje internat — opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 16
N. M. P. Szk.
Jutro
Aleksa W.

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 15 lipca 1938 roku
Ciśnienie średnie: 755.
Temperatura średnia: + 21.
Temperatura najwyższa: + 23
Temperatura najniższa: + 16.
Opad: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Pań- stwowego Instytutu Meteorologi- cznego w Warszawie.

do wieczora dnia 16 lipca 1938 roku
W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura w ciągu dnia około 27 stopni. Słabe wiatry z kierunków południowych. Widzialność dobra.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Cz. Nałęcz ul. Jagiellońska 1, S-ów Augustowski Fr. — ul. Kijowska 2, B. Romeckiego i M. Zelanca — ul. Wileńska 8, B. i I. Frumkinów — ul. Niemiecka 23, A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31.

Hotel „St. Georges“
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

ROZNE

— Chrześcijański Związek Zawodowy Dozorczy Domowych w Wilnie (ul. Metropolitana 1) podaje do wiadomości członków, że: 1) Zgodnie z art. 9 układu zbiorowego z dn. 9 kwietnia 1937 r. każdemu dozorcy należy się rok rocznie płatny urlop wypoczynkowy. Do lat 3-ich służby — 8 dni, po 3 latach 15 dni. Z urlopu można korzystać od dnia 15 czerwca. 2) W każdy wtorek i czwartek tygodnia w lokalu Związku, przy ul. Metropolitanej 1, od godz. 19-iej do 21-iej Rada Prawny Związku, udziela członkom porad prawnych.

TEATRY I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“**
Ostatnie występy zespołu Teatru Bydgoskiego po cenach propagandowych. Dziś o godz. 8 m. 15 ukaże się po cenach propagandowych pełna humoru, dowcipu i zabawnych sytuacji najnowsza komedia muzyczna P. Weissa — „Pst... Janie!“, która ze względu na świetne wykonanie zdobyła ogólne uznanie publiczności i prasy. W roli głównej zbiera zasłużone oklaski ulubieniec Wilna Michał Tatrzański, który odwarza z całą precyzją rolę d-ra Bosse. Świetnie zgrany zespół z Arcyńską, Brochocką, Tatrzańskim, Kierczyńskim, Leśniewskim, Rewkowskim, Dytrychem i Winczewskim na czele tworzy artystyczną całość godną widzenia.
Ceny propagandowe. Wycieczki grupowe korzystają ze specjalnych zniżek.

Przedstawienie popołudniowe w „Lutni“. Jutro o godz. 4 m. 15 z udziałem artystów Teatru Bydgoskiego odegrana zostanie doskonała komedia muzyczna P. Weissa „Pst... Janie!“ z M. Tatrzańskim w roli głównej. Ceny propagandowe.
— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**
Dzisiejsza premiera w Teatrze na Pohulance. Dziś, w sobotę, dnia 16 bm. o godz. 8.30 wiecz. — w Teatrze na Pohulance odbędzie się premiera doskonałej komedii w 3-ach aktach Alfreda Gellera „Szóste piętro“. Znakomita i emocjonująca fabuła, jak i samo środowisko mieszkańców Montmartre niewątpliwie zainteresuje publiczność, zapew-

KREDYTY DLA ROLNICTWA POLESKIEGO

PIŃSK. Centralna Kasa Spółek Rolniczych przystąpiła do udzielania rolnikom poleskim pożyczek zaliczkowych pod zboże płatnych w okresie od grudnia 1938 roku do maja 1939 r.

Ponadto rolnicy korzystają już mogą z kredytów udzielanych przez Kasy Steficyka na kupno drzew owocowych i zakładanie sadów handlowych. Kredyt ten płatny jest w ciągu 4 lat w ratach półrocznych.

Prócz tego w najbliższym czasie będą udzielane pożyczki na kupno siewników. Termin płatności tych ostatnich jest rozdzielony na 2 i pół lat. O te pożyczki ubiegać się będą mogli tylko ci których zaopiniuje Poleska Izba Rolnicza.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W przejeździe do Wary bawiła w Czerniowcach grupa kajakarzy polskich, składających się ze studentów medycyny z Poznania. W skład ekipy wchodzi 12 kajaków dwu osobowo oraz motorówka.
Z grupą jedzie reporter filmowy PAT który dokonywać zdjęć filmowych.

Wschodnio pruski związek piłki nożnej ustalił już terminarz rozgrywek o mistrzostwo ligi wschodnio pruskiej. Biorący udział w Lidze Połski Klub Piłkarski z Gdańska, Gedania, rozegra pierwszy swój mecz ligowy 7 sierpnia w Królewcu z mistrzem Królewca „Prussia Samland“.

Czechosłowacki związek tenisowy zaoprobował propozycję polskiego zw. odnośnie rozegrania meczu kobiecego Polska — Czechosłowacja w Warszawie w dniach 22 — 24 bm.
Mecz ten, jak wiadomo, rozegrany zostanie o pułhar jugosłowiańskiej Królowej Marii.

Znany sprinter włoski Mariani, ustanowił nowy rekord Włoch w biegu na 200 metrów wynikiem 21,1 sek. — Dawny rekord należał do Toti'ego i wynosił 21,4 sek.

Znany średniodystansowiec belgijski Mostert, uzyskał piękne zwycięstwo w New Yorku na 800 m. niając dobry czas 1:53,6 min. W biegu tym Mostert pokonał m. in. amerykańskich biegaczy Venzke i Ross Bush.

20 organizacji szwedzkich reprezentowanych w ogólnym krajowym kongresie młodzieżowym, przesłało prezowski szwedzkiego Komitetu Olimpijskiego protest przeciwko udziałowi Szwedów w igrzyskach olimpijskich 1940 roku, o ile igrzyska te miałyby mieć miejsce w Tokio.

W dniu 19 b. m. w Berlinie odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których m. in. weźmą udział Polacy.

Sensacją zawodów będzie start znanego długodystansowca niemieckiego.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW DO KOLONIJ MAGISTRACKIEJ I WOŁOKUMPI

Od dnia 1 lipca 1938 roku obowiązują następujący rozkład do Kol. Magistrackiej i Wołokumpi.

W dni powszednie do Kol. Magistrackiej

Odjazdy od ul. Rzesznej o godz. 6.34 15.15; i 19.15;
Odjazdy od Ratusza o godz. 6.44; 15.25 i 19.25;
Odjazdy z Pl. Katedralnego 6.50; 7.45 8.40; 15.30; 16.25; 17.20; 19.30; 20.25; 21.20;

Odjazdy z Pośpieszki o godz. 7.05; 8.00; 9.00; 15.45; 16.40; 17.35; 19.45; 20.40; 21.35;
Odjazdy z Kol. Magistr. godz. 7.20; 8.15; 9.15; 16.00; 16.55; 17.50; 20.00; 20.55; 21.50;

W dni powszednie do Wołokumpi.

Odjazdy od ul. Rzesznej o godz. 6.41, 15.20 i 19.21;
Odjazdy od Ratusza o godz. 6.51; — 15.30 i 19.31;
Odjazdy z Pl. Katedralnego godz. — 6.55; 7.40; 8.30; 15.35; 16.20; 17.05; 19.35; 20.20; 21.05;
Odjazdy z Pośpieszki godz. 7.10; 8.00 9.00; 15.50; 16.35; 17.20; 19.50; 20.35; 21.20;
Odjazdy z Wołokumpi godz. 7.20; 8.10; 9.10; 16.00; 16.45; 17.30; 20.00; 20.45; 21.30;

w soboty

Oprócz 2-ech rannych rozkładów wozy będą kursować do Pośpieszki do Kol. Magistrackiej i Wołokumpi od godz. 10-iej do 22-iej co pół godz. wraz z większą częstotliwością co 15 minut.

w dni świąteczne

Obowiązują ten sam rozkład co i w soboty, z wyjątkiem 2-ech rannych rozkładów.

w piątki

Oprócz wyżej wymienionego rozkładu wozy będą kursować do Kol. Magistrackiej i Wołokumpi z Pośpieszki od większej częstotliwości co 15 minut. — 18-iej do 22-iej co pół godziny wraz z częstotliwością co 15 minut.

go Syringa, w biegu na 3 km. z przeskodami.

Fiński związek lekkoatletyczny mianował najświetniejszego biegacza wszystkich czasów Paavo Nurmi, kierownikiem swej reprezentacji lekkoatletycznej na mistrzostwa świata w Londynie.

W Pradze rozegrany został międzynarodowy mecz tenisowy Praga — Kijów, zakończony zwycięstwem Pragi w stosunku 10:1 pkt.

Amerykańska komisja bokserka ogłosiła vacat tytułu mistrza świata w wadze muszej. Jak donosiliśmy, nie dawny mistrz świata Benny Lynch — przegrał ostatnio mecz o tytuł wskutek nadwagi 6 funtów. Komisja bokserka upoważniła bokserów Montanę i Juricha do rozegrania walki o tytuł mistrzowski.

B. mistrz bokserki świata w wadze lekkiej i półśredniej Barney Ross (St. Zjedn.), który niedawno w meczu o mistrzostwo świata pokonany został przez Armstronga, zdecydowanie wycofał się z ringu.

Prawdziwe nazwisko Barney Rossa brzmi — Bernard Rosowski.

System Polityczny Europy a Polska Władysława Studnickiego

dajemy naszym prenumeratom po
zniżonej cenie Zł. 5, zamiast Zł. 8.

Książka stała się wyjątkowo aktualna, gdyż wychodzi z założenia, że połączenie Austrii z Niemcami stanie się podstawą nowego systemu Europy, w którym Polska może znaleźć zapewnienie bytu państwowego i lepsze warunki rozwoju. Książka ta wywołała w prasie zagranicznej przeszło 300 artykułów i znalazła odgłosy w komisji do spraw zagranicznych Sejmu Polskiego, parlamentu francuskiego i expose Molotowa.

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

GÓRNE i DURNE

NOWELE

Wydawnictwo „RÓJ” Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CASINO | Początek 2-iej. Wielki podwójny program: „Gasparone“

1) Najpiękniejsza operetka filmowa „Gasparone“
Czar melodii! Temperament! Werwa! Humor! Zachwycające piosenki! Symfonie tańca! Urocze zakatki Dalmacji!

2) Myrna LOY i William POWELL „Podwójne wesele“.

Ceny do godz. 6 ej: balkon 2. gr., parter od 54 or.



Początek 2-iej. „PIĘTNO PRZESZŁOŚCI“

K. GORZUCHOWSKI

Wilno, Zamkowa 9.

Zegarki szwajcarskie z gwarancją
Wyroby złote, srebrne, platynowe, kryształowe.

Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA

Z dnia 15 lipca 1938 roku.

Ceny za towar standardowy względ. średniej jakości za 100 kg. w handlu hurtowym, paritet wagon st. Wilno. (Len za 1000 kg. f-co wag st. załad.). Dostawa bieżąca, normalna taryfa przewozowa.

Zyto I standard 16.50 17.—
Zyto II standard 17.— 17.50
Pszenica I standard 25.— 26.—
Pszenica II standard 24.— 25.—
Jęczmień II standard 16.25 16.75
Jęczmień III standard 16.— 16.50
Owies I standard 17.25 17.75
Owies II standard 16.25 16.75
Gryka I standard 16.— 16.50
Gryka II standard 16.— 16.50
Mąka żytnia gat. I 0 — 50 proc. 30.50 31.—
Mąka żytnia gat. I 0 — 65 proc. 27.50 28.25.
Mąka żytnia razowa 0 — 95 proc. 21.— 21.50
Mąka pszenna gat. I wyciąg 0—30 % 41.25 42.—
Mąka pszenna gat. I-A 0 — 65 proc. 40.— 41.—
Mąka pszenna gat. II 30 — 65 proc. 32.50 33.25
Mąka pszenna gat. II-A 50 — 65 proc. 24.— 24.50
Mąka pszenna gat. III 65 — 70 proc. 19.25 20.25
Mąka pszenna pastewna 16.25 17.—
Otręby żytnie przemiału standardowego 10.25 10.75
Otręby pszenne średnie przem. stand. 11.— 11.50.
Łubin niebieski 15.— 15.50
Len trzep. Wołożyn b. I. sk. 216,50 1530.— 1570.—
Len trzep. Miory b. I. sk. 216,50 1400.— 1450.—
Len czesany Horodziej b. I sk 303,10 2120.— 2160.—
Kądział Horodziej b. I. sk. 200.— 1550.— 1590.—
Targan. mocz. asort. I-II — 50-50 sk. 173,20 750.— 790.—
Targan. Mocz. Wołożyn I-II — 50-50 sk. 173,20 920.— 960.—

Zmiana adresu dostawy

„SŁOWA“

— to koszt żaden
— to tylko fatura skreślenia kilku słów na pocztówce

lub
fatura wstąpienia na chwilę do naszej Administracji dla zakomunikowania

NOWEGO ADRESU

lub
poprostu telefon na numer 2-28 w Wilnie z odpowiednią dyspozycją

Wyjeżdżasz na urlop, choćby parodniowy — „Słowo“ chętnie podaży za toba.

Za zmianę adresu ZADNYCH
OPLAT Administracja „Słowa“ NIE
POBIERA.

RACJONALNIE UŻYTY, DOGODNY, TANI KREDYT DA KAŻDEMU DORAŻNE KORZYSCI I PRZYCZYNI SIĘ DO ZWIĘKSZENIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJcie O TANICH I DOGODNYCH KREDYTACH DLA KUPIECTWA I RZEMIOSŁA CHRZESCIAŃSKIEGO.

OGŁOSZENIE o przetargu nieograniczonym

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wykonanie remontu w budynku urzędu pocztowego w Grodnie.

Przetarg rozpocznie się w dniu 30 lipca 1938 r. o godz. 11-iej w lokalu Oddziału Budowlanego Dyrekcji, położonym przy ul. Dominikańskiej nr. 15 w Wilnie.

Składanie ofert pisemnych dopuszczalne jest do godz. 10 dnia 30 lipca b. r.

Szczegółowe warunki dotyczące wykonania robót oraz ślepy kosztorys za opłatą 2 zł. można otrzymać w Dyrekcji lub urzędzie pocztowym Grodno 1.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Posezonowa zniżka cen
10 — 20%
rabatu na
koszuliach, krawatach,
calanterii, bieliznie
W. NOWICKI
Wilno, Wielka 30

Lekarze

GABINET DENTYSTYCZNY

Dr. MARJA IWANTER

Stomatolog

(Choroby jamy ustnej i zębów) —

Mickiewicza 1 m. 4 — wejście z placu Katedralnego

Kupno i sprzedaż

POSESJA do sprzedania w Druskiénkach w centrum, 2 domy, ogród owocowy lodownia, kanalizacja, wodociąg, w tem Restauracja - Kawiarnia b. dob. prosperująca. Dow. Druskiénki, Orzeszkowej Nr. 6 u właściciela.

2001—3259

Lokale

DO WYNAJĘCIA „WILLA“ z 9-ciu pokojów i 2-ich kuchni ze wszystkimi wygodami z ogrodem owocowym — tani — można również mniej pokoi. — Tamże dom do sprzedania. Kolonia Wileńska, Krańcowa 12.

2007—3270

MIESZKANIA do wynajęcia 4 i 5 pokojowe na Zwierzynie Wszelkie wygody. Nowowbudowany dom w pobliżu Mickiewicza, ul. Inflancka 15. — Tamże do sprzedania encyklopedia polskie i rosyjska za bezcen.

2005—3268

MIESZKANIE. 4 pokoje duże, 1 mniejszy wodociąg i wanna. Dom osobny z ogrodem, blisko głównej ulicy miasta. Adres w administracji „Słowa“.

1993—3246

Letniska

LETNISKO KARACISZKI, pokoje z utrzymaniem. Las, jezioro, komunikacja dogodna, poczta Landwarów. Filipowiczowa, Karaciszki.

1944—3181

Poszukują oracy

OSOBA lat średnich, poszukuje posady w charakterze gospodyni do samotnej osoby. Referencje solidne. Oferty z podaniem warunków nadsyłać: Wilno, Kalwaryjska 70. Kolcewiczowa.

2006—3269

Różne

P.P.M. Kielce Radom dzwonić 17.03

2010—3272

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEN: wiersz 1 mm. 1 spł. w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadane milim. 75 gr. Kronika reklam. milim. 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych. oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układy ogł. w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyj. zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.